Nr. 128. We Lwowie, Czwartek dnia 5. Czerwca 1879. Rok XVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie/miesięcznie . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cie. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cie. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc czerwiec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 4. czerwca.

(Program konserwatystów przedlitawskich. — Ciekawe podanie żydowskiego stowarzyszenia „Machsike Hadas" do lwowskiego centr. komitetu wyb. — Ze zjazdu Niemców czeskich w Chebie. — Projekt koalicji zachodniej. — Szlachetna denuncjacja legitymistów francuskich. — Komunikat bismarkowski o przygotowywaniu się Francuzów do odwetu.)

Odezwa „centralnego komitetu wyborczego stronnictwa konserwatywnego", o której wczoraj wspominaliśmy, wywodzi na wstępie, że nadchodząca kadencja Rady państwa będzie stanowczą pod względem przyszłości Austrji, stronnictwo konserwatywne zatem, które bardziej od każdego innego stronnictwa było prześladowane przez upadły gabinet, powinno wszelkie siły wytężyć, aby zdobyć sobie wpływ w Radzie państwa, odpowiadający jego sile liczbowej, tudzież interesom dobra ogółu. Odezwa głosi dosłownie:

„Utworzony więc został we Wiedniu centralny komitet wyborczy stronnictwa konserwatywnego, mający za zadanie: wszelkiemi siłami w każdym żądanym kierunku wspierać i popierać czynności tych komitetów, które w pojedynczych królestwach i krajach bądź to oddawna działają w duchu konserwatywnym, bądź też z okoliczności teraźniejszych wyborów ustanowione zostały. Komitet ten wchodzi w życie z dniem dzisiejszym, i spełniać będzie zadanie swoje w ciągłem i najściślejszem porozumieniu ze wspomnianemi komitetami krajowemi.

„Programu własnego, szczegółowego, zdaje się nam, tembardziej stawiać nie potrzebujemy, ile że to, czego chcemy, da się w kilku zawrzeć słowach. Chcemy wszędzie występować stanowczo przeciw korrupcji, która już tak zastraszające przybrała rozmiary, a dopomódz do zwycięztwa prawa we wszystkich gałęziach życia publicznego; chcemy przywrócić zupełną zgodę między kościołem a państwem; chcemy zrobić, aby historycznie uzasadnione i ustawami poręczone równouprawnienie wszystkich narodowości w Austrji stało się prawdą, tudzież starać się, aby swobody konstytucyjne były nietylko jednego stronnictwa udziałem, ale aby wszyscy zarówno korzystać z nich mogli; chcemy przywrócić dawna niezbędny ład w gospodarstwie państwowem, i zapewnić ojczyźnie możność wywołania w kierunku polityki zagranicznej z całą przewagą wielkiego mocarstwa. Chcemy wreszcie dążyć do celów nie drogą wywrócenia i tego co istnieje, lecz drogą spokojnego a ciągłego rozwoju, ponieważ tylko to, co w ten sposób powstaje, jest w stanie osiągnąć trwałości.

„Wielkie to, trudne zadanie, jak każdy pozna, rzuciwszy okiem na położenia godne stosunki, które musimy objąć jako dziedzictwo po dobie, w której stronnictwo konserwatywne najszkodliwszą została pozbawione o sobie wpływu. Ale też dlatego potrzeba, aby w tej ważnej chwili wszyscy, którzy jeszcze zdrowo patrzeć zdołają na stosunki ojczyzny, stanęli ramię do ramienia, i szukając co lepsze, nie tracili tego, co dobre. Pełni ufności odzywamy się z całą usilnością do wszystkich wyborców, którzy się chcą zgromadzić pod naszą chorągwią, aby jeden w drugiego stawili się do urny wyborczej, i jednomyślnie wybierali mężów, których im przedstawi komitet konserwatywny ich kraju.

„Przy takiem łącznem działaniu konserwatystów we wszystkich królestwach i krajach da się wielkie dzieło zjednania pomyślniejszej przyszłości ojczyźnie naszej ciężko skołatanej. Co daj Boże!" (Trzech ostatnich wyrazów nie spotkaliśmy w odezwie w dziennikach umieszczonej; pr. r.)

„Wiedeń d. 26. maja 1879." (Podpisy już wczoraj podaliśmy; na czele jako przewodniczący stoi hr. Hohenwart.)

Jak widzimy, mieliśmy rację, nazwać zasady odezwy lwowskiego komitetu centralnego podobnemi do zasad stronnictwa prawa. Tym, którzy otumanieni są sofizmatami i kłamstwami dzienników centralistycznych, wydała się może odezwa lwowska w świetle podejrzanem. Toć stronnictwo prawa, to feudały, klerykały, reakcjoniści! A wszakże nigdy nie było w Przedlitawii tyle swobody prawdziwej i swobody dla wszystkich, nawet dla najzaciekłejszych przeciwników rządu, jak za Hohenwarta. A wszak od stronnictwa prawa wychodziły najdonioślejsze dla wolności wnioski, jak np. o uprzątnięcie dotychczasowych przepisów policyjnych, a wydanie nowej ustawy, stanowi konstytucyjnemu odpowiadającej, znoszącej tradycje absolutyzmu. Swobody konstytucyjne są wybitnie zawarowane i w podanym powyżej programie, a charakter mężów, co go podpisali, co jego zasady ciągle przeprowadzić usiłowali, tj. stałość obok umiarkowania, dają najlepszą rękojmię, że naprawdę są niemi przejęci. Główną zaś dla nas w tej odezwie jest obrona krajowych praw historycznych i nabytych.

Vaterland podając tę odezwę, dołączył ważny ustęp, któryśmy wczoraj umieścili. Dzisiaj napotykamy już jednak i półurzędowe doniesienie, iż hr. Taaffe żąda od swoich podwładnych zupełnej neutralności w nadchodzącej walce wyborczej, zwłaszcza w okolicach o mieszanej narodowości; tudzież żąda, aby namiestnicy żadnej kandydatury nie przyjmowali a oraz aby samoistni urzędnicy polityczni (starostowie) o mandaty się nie ubiegali. Żądanie to jest wyrażone w formie tylko życzenia, gdyż konstytucja nie wyklucza tych urzędników od posłowania, ale w podobnych wypadkach życzenie bywa donioślejszem od rozkazu.

Lwowski centralny komitet wyborczy otrzymał bardzo ciekawy dokument. Wczoraj wspomnieliśmy, że *Stara Presse* podała ze Lwowa d. 30. z. m. następujący telegram:

„Tutejsze stowarzyszenie żydowskie „Machsike Hadas" — wbrew umowie „Szomer Izraela" i centralnego komitetu wyborczego — uchwaliło, tylko takich wybierać kandydatów liberalnych, narodowych, ale wiernokonstytucyjnych, którzy nie podpiszą warunku wstąpienia do Koła polskiego; i już w tym duchu rozpoczęło agitację wyborczą."

Otóż przełożeństwo tego stowarzyszenia wystosowało następujące zaprzeczenie do centralnego komitetu:

„.... Żydowskie prawowierne (starowiercze) stowarzyszenie „Machsike Hadas" widzi się zatem spowodowanem oświadczyć, że owe twierdzenie jest potwarzą i kłamstwem zuchwałem.

„Już w załączonym tu nr. 1. swego organu *Zeitung für das wahre Judenthum* stowarzyszenie to przy uzupełniających wyborach do Izby posłów z okręgu Brody-Złoczów przestrzegało przed wyborem heterodoksa żydowskiego (nowowiercy, t. k. zwanych żydów niemieckich; p. r.), zachęcało do popierania postawionej przez Polaków kandydatury p. radcy w. s. kr. Zborowskiego, a do przeprowadzenia tego wyboru wielce się przyczyniło.

„W ostatnim, załączonym tu nr. 11. swego organu stowarzyszenie uznało Polaków jako uprawnionych przed innymi wyborców, gdyż nasza prowincja jest właściwie polską i dawniej stała pod swoim rządem humanitarnym — przyczem nie zaniedbaliśmy przypomnieć żydom galicyjskim, że obowiązani są Polakom do wdzięczności za wielce dobroczynne i gościnne przyjęcie, jakiego im użyczyli, gdy żydów z Niemiec i Francji pędzono.

„Nie taimy się wcale z tem, iż nie można wymagać od prawowiernych żydów galicyjskich, aby zadzierali z ruską i z innemi ludnościami Galicji. Wszelako, gdyśmy się z ogłoszonego przez Wys. komitet centralny programu przekonali, że postawił sobie ten szlachetny cel usiłowań swoich: sprowadzić pokój między ogółem ludności galicyjskiej, tudzież wspólne jej interesa wedle możności przeprowadzać w Radzie państwa: — to też w imię Boże program ten życzliwie witamy, pokój bowiem jest świętem religii naszej przykazaniem, i Polacy mogą w tym względzie być pewni pomocy wszystkich prawowiernych rabinów galicyjskich."

Następuje specjalna prośba do komitetu centralnego w sprawie wyborów. W końcu oświadcza przełożeństwo, że „pismo to wnosi jedynie ze stanowiska religii żydowskiej, gdyż w politykę stowarzyszenie to wcale się nie wdaje i w zupełności ufa Wys. komitetowi centralnemu i jego dostojnemu prezydentowi." Pismo nosi datę 3. czerwca, i w zastępstwie prezesa podpisane jest przez wiceprezesa, p. Samuela Margoszesa.

Mamy nareszcie doniesienia ze zjazdu Niemców czeskich w Chebie (Eger) w Zielone świątki. Wyrażano tam chęć do zgody z Czechami, ale jako główne zadanie postawiono jedność i hegemonię Niemców przedlitawskich, — a naczelny redaktor *Starej Pressy* Lecher nawoływał do walki, dopóki ostatni przeciwnik nie zostanie do ucieczki zmuszonym, a ostatni protest zgłuszonym, za co otrzymał ryczące brawa.

Gazetta d' Italia podniosła przed kilku dniami w artykule *Alleanza Occidentale* myśl koalicji zachodniej w celu definitywnego rozwiązania sprawy wschodniej. Myśl ta przebrzmiała bez echa. Prasa angielska nie podniosła jej wcale, a prasa republikańska francuska przeszła nad nią do porządku dziennego. Zwrócił wszakże na nią uwagę legitymistyczny dziennik francuski *Paris Journal* i skorzystał ze sposobności aby uszyć buty republikanom. Zdaniem jego z myślą koalicji zachodniej nosi się p. Gambetta i cała ta część partji republikańskiej, która myśli o odwecie. Owoż koszta takiego sojuszu Anglii, Włoch i Francji, byłaby tylko Francja zapłaciła. Anglia wyzyskałaby tę koalicję na rzecz swych interesów na Wschodzie, Włochy w celu odebrania Austrji tych ziem, do których roszczą sobie pretensję, Francja zaś, cożby zyskała? pyta *Paris-Journal*. W najlepszym razie — odpowiada — Alzację i Lotaryngię: wróciłaby zatem do swych dawnych granic, podczas gdy jej sojusznicy rozszerzyliby obszar swego panowania. Oni wygraliby, gdy ona dopiero odegrałaby się. Dlatego też radzi Francji *Paris-Journal*, aby się nie angażowała w tę awanturniczą politykę i siedziała cicho, bo dla niej zbawienie w neutralności.

W danym razie nie zajmują nas powody, które skłoniły *Gazzettę d' Italia* wystąpić z projektem koalicji zachodniej. Wierzymy, że one były szlachetne, ale nie możemy wszakże wystąpienia tego uważać za praktyczne w chwili, gdy tak szczera przyjaźń łączy Anglię z Moskwą. W danej chwili nie zajmują nas także powody, które skłoniły *Paris-Journal* do odrzucenia projektu koalicji, bo o tych znowu możemy śmiało powiedzieć, że nie wyrosły one na gruncie patrjotycznym. Legitymistom francuzkim szło o to, żeby się dobrze zarekomendować u Bismarka, i uchwycili pierwszą lepszą sposobność, aby się zaprezentować jako ludzie, których umysł nie zaprzątuje się zdrożną myślą odwetu.

Obchodzi zaś nas w danej chwili jedynie „szlachetna denuncjacja" tego ostatniego dziennika, zdradzająca przed Bismarkiem, że w gruncie wszystkich planów Gambetty tkwi pragnienie zemsty za rok 1870—71.

Że w Berlinie denuncjację tę przyjęto na wagę złota, o tem zdaje się mówić nie potrzeba. Sfery berlińskie, o których wewnętrznych kłopotach mówiliśmy już wczoraj, są jak wiadomo nieskończenie drażliwe we wszystkiem co Francji dotyczy. Drażliwość ta wzmaga się w miarę, im coraz bardziej rozluzowuje się organizacja wielkiego „Reichu". Sfery owe czują, że państwo Bismarka jak ryba cuchnąć zaczyna od głowy, zwłaszcza że jakiś fatalizm zaczyna prześladować Niemcy. Dnia 2. czerwca 1878 r. Hödel strzela do cesarza; dnia 2. czerwca 1879 r. na równej posadzce cesarz się potyka i przeszło ośmdziesięcioletni starzec wywicha nogę. Niemcom, tak skłonnym do subjektywizmu, nie jestże dosyć tej zbieżności dat, aby uwierzyć w fatalizm!

Owoż sfery berlińskie z zapałem uchwyciły denuncjację *Paris-Journal* i poparły ją zaraz komentarzem półurzędowym, *ad hoc* ułożonym, a sfabrykowanym jak się zdaje w biurach pana Hohenlohego, ambasadora niemieckiego w Paryżu. *Gazeta Kolońska* zamieszcza go pod formą „nadzwyczajnej" paryskiej korespondencji.

Z tego komentarza dowiadujemy się następujących ciekawych rzeczy:

„Kiedy toczyła się niedawno debata w Izbie francuzkiej nad kwestją jeneralnego sztabu i kiedy projekt rządowy organizacji tego sztabu napotkał wiele opozycji, minister wojny użył maczugi i od razu zbił oponentów na gorzkie jabłko. Rzekł on: — „Francja posiada obecnie 1,200.000 armii czynnej, a 800.000 armii terytorjalnej; moi panowie, takie zastępy powinny mieć doskonały sztab jeneralny." I przeciwnicy zamilkli, a Gambetta rzekł do swych przyjaciół: „Mamy dwumilionową armię, dla czegoż my polityki mieć nie możemy? A przecież cel mamy jasno przed sobą wytknięty! Nie! tak dłużej być nie może. Abnegacji raz koniec położyć potrzeba." A w tym celu potrzeba zdaniem Gambetty zmienić przedewszystkiem personal francuzkiego ciała dyplomatycznego, w tym naturalnie kierunku, gdy wyrzucić ztamtąd wszystkich monarchistów, a ich miejsca poobsadzać czystej krwi republikanami."

W tem miejscu urzędnik bismarkowski pisząc ten komunikat, uważał za właściwe wypowiedzieć od siebie słów parę co do niedojrzałości politycznej Francuzów. W Anglii, powiada on, zmienia się gabinet, a mimo to ambasadorowie pozostają na swojem miejscu. Whigowie służą u torysów, a torysowie u whigów. Lord Dufferin, whig z krwi i kości, teraźniejszy ambasador angielski przy dworze petersburgskim, mianowany został przez torysa Beaconsfielda. Ale bo też w Anglii wszyscy oni, whigowie i torysowie, mają jedno hasło: *God save the Queen!* Natomiast we Francji jedni krzyczą: *Vive la France!* — inni *Vive le roi!* Ztąd prosty wniosek, zdaniem Niemca, że Francuzi nie są dojrzali politycznie.

Zestawienie takie Francji i Anglii w umyśle każdego myślącego polityka zrodziłoby wniosek wręcz przeciwny temu, który Niemiec wyprowadził. Nad kwestją jednak tego wniosku zastanawiać się dłużej nie możemy, bo nam śpieszno do dalszych wywodów niemieckiego komunikatu, zwłaszcza że zapowiadają one ważne zmiany w składzie dyplomacji francuskiej.

„Hasłem tedy Gambetty — opiewa dalej komunikat — jest wyrzucenie z korpusu dyplomatycznego wszystkiego tego, co jest żywiołem antirepublikańskim. Do takich zaś żywiołów zaliczają się i tacy chytrzy, odziani tylko zewnątrz skórką republikańską, ludzie jak p. Fournier (ambas. w Konstantynopolu), który niedawno dobił się orderu u papieża, jak dalej p. Saint-Vallier (amb. w Berlinie) miły gość Bismarka. Fournier tymczasowo wraca na swą posadę do Stambułu, ale zabawi na niej tyle tylko, ile potrzeba będzie do zamknięcia sprawy greckiej. Potem miejsce jego zajmie p. Tissot, teraźniejszy poseł w Atenach, zajadły republikanin i niesłychanie przebiegły dyplomata, którego zdolności zwróciły już na siebie uwagę za czasów konferencji stambulskiej. Saint-Vallier tymczasowo pozostanie w Berlinie, bo zanadto jest wielkim przyjacielem Bismarka. Jest on nadto zręcznym frazesowiczem (Phrasenmacher), więc do czasu przydać się może w Berlinie jako środek, usypiający podejrzliwość niemiecką. Ale w republice Gambetty wątpić można aby jakakolwiek była dla niego zarezerwowana posada. Bo ta republika będzie „republiką zemsty", zemsty strasznej, nieznającej frazeologii, a Saint-Vallier jest frazesowiczem. Ci przeto, którzy mniemają, że Saint-Vallier zastąpi Waddingtona, mylą się grubo. Na miejsce Waddingtona przeznaczony jest Challemel-Lacour, teraźniejszy poseł w Bernie, osobisty przyjaciel Gambetty, wściekły republikanin, a jeszcze wścieklejszy o d w e t o w i c z. Waddington zaś będzie tymczasowo siedział na swej posadzie, dopóki zupełnie nie przygotuje dla siebie terenu Gambetta, dopóki tenże nie pokona wewnętrznych rozterek między republikanami, dopóki nie nadejdzie chwila czynu. Skoro zaś nadejdzie ta chwila, wtedy odrazu nastąpi przewrot, po którym rozpocznie się krwawa epoka zemsty. Widocznie jest bliską ta chwila, skoro Gambetta probuje swych sił na Anglii. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że do Anglii nie czuje on żadnej nienawiści i nie bierze na serjo tego sporu, który z nią rozpoczął. Z jego strony był to tylko niewinny piorun, aby przy świetle tej piorunowej błyskawicy zobaczyć, jak się grupują wrogowie Francji. Armie w nocy rzucają rakiety, żeby oświecić strategiczną pozycję. Gambetta rzucił taką, widocznie więc gotuje się przed świtem do boju."

Jestże to tylko ze strony Niemców wyrzut sumienia lub niewinne gorenie czapki na złodzieju? Czy może ten komunikat jest tylko manewrem Bismarka, obliczonym na parlament niemiecki? Czy może wreszcie zdradza on istotnie tę burzę, która gotuje się we Francji?

Jakiej delegacji nam potrzeba?

III.

Ordynacja wyborcza podzieliła nas na trzy kurje, a w każdej z tych kuryj inne są stosunki. W innych krajach koronnych każda kurja wysyła mniej więcej trzecią część posłów, przypadających na kraj. U nas i do sejmu i do Rady państwa kurja gmin, składająca się z wyborców, najmniej lub żadnego wykształcenia politycznego niemających, wybiera połowę prawie posłów! A właśnie wyborcy tej kurji najłatwiej się dają obałamucić tajemnej propagandzie, nurtującej pomiędzy nimi. Od r. 1861 hasłem tem do obałamucenia były: L a s y i p a s t w i s k a! albo: P a n o w i e c h c ą p r z y w r ó c i ć p a ń s z c z y z n ę. Pod tem hasłem zwyciężali świętojurscy kandydaci. Dotąd te hasła już się po największej części zużyły. Jaki więc sztandar rozwiną świętojurcy przy teraźniejszych wyborach, dotąd nie można było wy-

---

23)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

— Doprawdy? I jakżeż on był przybrany?

— Daj mi wćpanna pokój, rzekł zniecierpliwiony, z temi pytaniami. Mnie o czem innem myśleć. Wreszcie oba byli po żydowsku przebrani, bo za żydów chcieli uchodzić. Tu przerwał rozmowę stary Anton cywunny, zaufany sługa, i powiedział, że tylko co jakiś nieznajomy ogorzały człowiek, zbliżywszy się do kopiących rowy, spytał ich szyderczo, czy oni pracują około przygotowań na wesele podstarościanki? Lecz że się dla niej takie gotuje wesele, jakiego się nikt nie spodziewa. Taką na nim kociubrychę zaśpiewają jakiej nikt jeszcze nie słyszał. I znikł spiesznie schowawszy się w zboże.

— Trzeba nam jeszcze tej nocy wyprawić wszystkie niewiasty w zboża. Niech się tam skryją. Wybieraj się więc jejmość! rzekł do córki.

— O ja tego nie zrobię! czy nie słyszałeś jegomość, że ów hajdamaka, bo to był pewno hajdamaka co nam groził, skrył się w zboża? Możemy właśnie nie na jednego, ale na setki tam natrafić. Przecież i porucznik nadjedzie, lub nadeszle posiłek!

— Ledwie mógł do niego nasz posłaniec dojechać, rzekł Chityński, chorągiew jak mi mówiono w okolicach Świątyborza się znajduje, mil z dziesięć ztąd oddalona.

— I cóż tu robić? rzekła Anna zalewając się łzami.

— Modlić się moje dziecko! odrzekł starzec. Jutro rano pójdziemy wszyscy do cerkwi unickiej, warto się wyspowiadać, by uzbroić serca w siłę.

Nazajutrz istotnie wszyscy udali się do kościoła, i ztamtąd pokrzepieni powrócili.

Około południa wpadł Chityński mówiąc, że w oddali, porozstawiane czaty spostrzegły kilku jeźdźców spieszących ku dworowi.

— To Jaś mój jedzie! krzyknęła Chityńska.

— To prędzej hajdamacy, odrzekł Szamota, wstał chyżo, by wydawać rozkazy i porozstawiać ludzi.

W tem dał się jakiś strzał słyszeć, i zapalił się oddalony jeden budynek.

— Otóż to i oni! rzekł Chityński, idź wćpani do swej izby gdzie okna dobrze zawarte i zaryglowane okiennicami, a od sadu trudniej im będzie swój zrobić napad.

Wybiegła Chityńska ciągnąc za sobą córkę. Niedługo obie niewiasty usłyszały wielki gwar, biegających ludzi na dziedzińcu, a potem kilka strzałów nie zbyt daleko.

— To pewno nasi żołnierze bójkę rozpoczęli rzekła Magdusia. Nie trwoż się matulu, oni nas obronią. Chityńska drżała jak listek, i cisnęła do siebie stojącą córkę. Lecz gwar i krzyk się wzmagał, strzały były co raz gęstsze. Niecierpliwa Magdusia nie mogąca widzieć co się dzieje w zawartej i ciemnej izbie, zaledwie zdołała wyrwać się z rąk matki, i wbiegła do pierwszej izby. Tłumy rozbójników biły się na dziedzińcu to z żołnierzami to z dworskimi. Chłopstwo zaś stojące za płotami, po pierwszych wystrzałach pierzchło, broń rzucając. Widziała jak jej dziad z Chityńskim i żołnierzami bronili wejścia do domu, a dzielny starzec ostatek sił dobywał, i bił się gdyby młodzieniec. Lecz tak była przeważną napadających siła, że od razu poznała Magdusia, że onych odparcie było niepodobnem. Widziała jak sypały się groty, na jej rodzica, na stryja, na domowników. Zdawało jej się nawet jakby jej dziad upadł, zasłoniła oczy, i uciekła z jękiem do matki. Zastała ją klęczącą przed obrazem Matki Boskiej i zatykającą sobie uszy, by nie słyszeć wystrzałów.

— I cóż? spytała, cóż się dzieje?

— Źle matko! odrzekła Magdusia.

— Módlmy się więc córko, bo może to już ostatnia nasza wybiła godzina? Rzuciła się Magdusia na kolana, lecz modlić się nie mogła.

— On mi jednak obiecał, że przyjedzie by nas ratować. Czyż to być może by nas opuścił!

Tak myślała, aż tu ściany się zatrzęsły. Słychać było, jak drzwi wchodowe żelazem okute, runęły, wyparte przez walący się tłum. Szyby brzęczały wypadając z okien, któremi do domu napastnicy włazili. Jeszcze się bito w sieni, lecz później same cięcia tylko słyszeć się dawały. Obie niewiasty schroniły się w najskrytszy kącik komnaty, drzwi zawaliwszy tem wszystkiem, co znaleść mogły. Usłyszały, jak tłum z krzykiem wpadł do izby jadalnej. Dobijano się do drzwi ich sypialni.

— Schrońmy się, matko, do mojej komórki. Nie zdaje mi się, aby kto był w sadzie; uciekajmy przez okno.

— Tak, przez sad... do żyta... ale i tam oni będą...

Magdusia ręce załamała.

— A on nie przychodzi! rzekła z rozpaczą.

— Jeśli przybędzie nim nas zamordują, odrzekła matka myśląc, że Magdusia mówi o poruczniku, to nas tu szukać będzie.

I znów zawarowały drzwi od komórki. Lecz widać, że innym przedmiotem zajęci byli rozbójnicy. Brzęknęła szafa, gdzie napoje były; rozległ się krzyk radośny, brzęczały butelki, potem wołali po rusku:

— Gdzie piwnica, psi synu! Zawiedź nas do piwnicy!

Tu poznały głos Chityńskiego:

— Pójdźcie! pójdźcie! ależ nie katujcie nas przynajmniej!

I ucichło wszystko, bo tłum walił się schodami do piwnicy.

— Teraz mogłybyśmy w pole uciec! rzekła matka, zajęci pijaństwem, nie wyrzną nas.

— Dobrze! rzekła Magdusia prawie bezprzytomna, i odsunęła rygle od okiennicy.

— Zginęłyśmy! krzyknęła Chityńska.

— Ocalałyśmy! rzekła Magdusia, chwytając się za serce, bo wskoczył przez okno młody kozak, którego kochała.

— Uciekajcie co prędzej, rzekł porywając obie za ręce. Szukałem was od dawna. Dobijałem się do tego okna daremnie. Oni teraz piją. Uciekajcie ze mną.

— A mój ojciec, mój biedny ojciec! krzyczała Chityńska.

— Cicho! rzekł kozak, prędzej za mną, i chwyciwszy Magdusię, wysadził ją przez okno, wyciągnął później na wpół umarłą jej matkę; nikogo z tej strony domu nie było, kozak znał wszystkie sadu uliczki, i doszli do wału, tam cofnęła się Chityńska, gdyż kilka trupów leżało.

— Prędzej! prędzej! krzyczał kozak, i już wchodzili na wał niezbyt wysoko wprawdzie wzniesionych, gdy z drugiej strony sadu z gęstwiny wyszło kilku hajdamaków, wiodących Chityńskiego ze związanemi rękami. Na widok niewiast puścili swego niewolnika i rzucili się ku nim.

— Wara! krzyknął kozak, to są moje branki.

— Twoje branki? A kto ci je dał?

— Naczelnik! rzekł, odpychając ich.

— Zobaczymy, czy twoje czy moje! krzyknął wypadający z boku Hrehor. Ja tu przybył na wesele!

I porwał za ramię Chityńską. Ta padła mu do nóg.

— Puśćcie nas, puśćcie! wołała, my wam nic nie zawiniły! Puśćcie nas!

— Do mnie chłopcy, krzyknął Hrehor, odebrać mi te dwie niewiasty i powiązać. Kozak chwycił wpół Magdusię a drugą ręką tak machnął pałaszem, że się Hrehor powalił we krwi zbroczony.

— Zabił Hrehora! krzyknęli inni i rzucili się zapamiętale na obrońcę Magdusi. Lecz on wywijając pałaszem odpychał ich natarczywie. Ale Chityńska czepiała się ciągle jego odzienia, chwytała za ręce, tem wstrzymywała wolność ruchów jego. Wtem Magdusia przypomniała sobie, że ma u boku kordelas, wyjęła go z pochwy i obcięła sznurki, któremi ręce jej stryja związane były. Ten wolny zaczął się tęgo bić i dopomagać kozakowi, ale Magdusia w chwili gdy uwolniła była stryja, sama chwyconą została przez jednego z tych zbójców.

— Tu chcieliśmy na tym płocie twego stryja powiesić, ty tu zostaniesz i będziesz na to patrzała.

Lecz młody kozak nie dał mu dokończyć tych słów, palnął z krucicy i ów zbójca się powalił. Lecz i z drugiej strony strzały się sypnęły i jedną z nich ugodzona w pierś Chityńska padła bez ducha.

Jednak obrona Chityńskiego i choć ciężko rannego kozaka odparła hajdamaków. Wielu leżało bez życia, drudzy pobiegli do dworu o pomoc. Korzystali z tej chwili Chityński i kozak, porwali Magdusię, wciągnęli ją prawie na wał, a ztamtąd spuścili się na dół, gdzie żyta były. Lecz Magdusia wyciągnęła ręce ku matce, która pod wałem leżała.

— Nie porzucę jej! Ona może żyje jeszcze! Lecz jej wybawca na to nie zważał, i uniósł ją na swym ręku w gęste zboże, gdzie się ukryli.

— Stryju ratuj matkę! — krzyczała jeszcze gdy jej już widać nie było. Chityński wrócił nazad, i wciągnął za sobą ciało Anny, krwawą drogę po sobie zostawiając. Blady, znękany, ranny i z takim ciężarem co wlókł za sobą, nie mógł pospieszyć szybko w ślady Magdusi. Lecz i on jednak zdołał się schronić przed nadbiegającą już pijaną zgrają. Niedaleko mógł odejść, coraz słabnąc, upadł nareszcie obok martwej bratowej. Kozak biegł coraz dalej z Magdusią schylając głowy, by ich niepostrzeżono, ona oglądała się czy nie ujrzy stryja z matką, lecz daremnie. Kozak troskliwy tylko o ocalenie swej ulubionej, nie dawał jej się zastanawiać, i niósł ją raczej aniżeli prowadził. Stanął tylko wtedy w swym biegu, gdy już dość byli oddaleni od dworu, tak, że dognanymi być nie mogli. Wtedy posadził na ziemię Magdusię prawie omdlałą z umęczenia i z tylu boleści. A sam dopiero się spostrzegł, że z ramienia jego potokami krew się lała. Pierwszy raz w tej chwili gdy ją widział bezpieczną, odwrócił myśl swoją od niej do siebie. Czuł bowiem, że siły zaczynają go opuszczać, że ciemniało w oczach. Ręką przyciskał bolesną ranę, gdy Magdusia oczy otworzyła, ujrzała bladą twarz młodzieńca i krew na jego odzieniu.

— O mój zbawco! — zawołała — tyś ranny! ty słabniesz! — I szybko zdjęła z niego czamarkę. Niżej ramienia była szeroka rana. Ręką chciała zatamować krew toczącą się strumieniem, rozdarła sukienkę swą białą, związała ranę, i całując młodzieńca w czoło:

— Przemów co do mnie — mówiła — przemów! — Lecz młodzian nie słyszał.

(C. d. n.)

rozumieć. Wyborcy z gmin są w ogóle zrażeni do swych dotychczasowych posłów. Obiecywali im złote góry, zamki na lodzie, starając się o mandat, a tych obietnic nie dotrzymali, ba nawet nie próbowali ich urzeczywistnienia. Działalność ich w Radzie państwa nie była zwrócona ku podniesieniu dobrobytu ludu, do dźwignięcia go z nędzy, lecz ograniczyli się demonstracjach antipolskich w Radzie państwa, niemających najmniejszego realnego skutku, aż w końcu i w tym kierunku zrobili najzupełniejsze fiasko wobec innych stronnictw w Radzie państwa i wobec rządu. Otrzymawszy od swych dawniejszych protektorów dotkliwą odprawę, iż ich skargi na polski ucisk są nieuzasadnione, już dziś nie mogą wywieszać tego sztandaru. Zresztą nie w Radzie państwa, lecz w sejmie rozstrzygają się kwestje językowe i narodowościowe, dlatego skargi świętojurców w Radzie państwa w końcu musiały bezskutecznie przebrzmieć.

Gdy się pierwszy sejm krajowy w r. 1861 zebrał, stanęła umowa między Rusinami a Polakami, iż kwestje wewnętrzne narodowościowe będą się rozstrzygać wyłącznie wspólnem porozumieniem w sejmie, a w Radzie państwa delegacja ma tworzyć jednolite ciało i jako całość zawsze występywać. Na podstawie tej umowy ułożono się o wybór delegacji z sejmu i Rusinom odpowiednią dano liczbę, chociaż większość polska rozstrzygała wybór. Jako pierwszy objaw tego porozumienia umówiono się wspólnie wejść gromadnie do Izby i razem miejsca w jednej grupie zająć. Gdyby owej umowy byli świętojurcy dotrzymali, jakieby potężne dzisiaj Galicja zająć była mogła stanowisko w monarchii, i jakie piękne Rusini w tem porozumieniu z Polakami! Ale świętojurcy haniebnej wówczas dopuścili się zdrady. Skoro tylko głosami polskiemi w sejmie obrano ks. Litwinowicza et consortes do Rady państwa, natychmiast wyprzedzili Polaków w wejściu do Rady państwa, pomimo iż umówili się byli o dzień i godzinę, zasiedli całkiem osobno, i od razu wystąpili przeciw nim ze skargami.

Po takiej zdradzie już nie było możliwości zbliżenia się. Świętojurcy zacięli się w bezskutecznej oppozycji, prowadzili ją przez lat 18, i w końcu doszli do najzupełniejszej niemocy, podczas gdy wpływ i znaczenie polskiej delegacji ciągle się podnosiły. Jakiś czas zdawało się świętojurcom, że bezpośrednie wybory do Rady państwa wydobędą ich z tej niemocy. Lecz dziś po sześciu latach niemoc ta zmieniła się w prostrację zupełną w Radzie państwa, a i w sejmie stali się drobnym, bardzo małym i bez wszelkiego znaczenia ułomkiem! A oprócz tego w obozie ich własnym nastąpił rozłam, i większa część Rusinów nie chce słyszeć o prowodyrach świętojurskich, co ich na tak fatalną wprowadzili drogę, i przedewszystkiem pragnie zgody z Polakami, widząc te smutne skutki, jakie świętojurstwo walką przeciw nim sprowadziło na Rusinów.

W takiem położeniu rzeczy, jeśli odezwa komitetu centralnego wypowiedziała, iż usunąć trzeba dotychczasowych reprezentantów ruskich, to jeszcze ztąd nie wynika, ażeby się starano usuwać w ogóle od mandatu wszystkich Rusinów. Właśnie gdzie tylko się znajdzie kandydat Rusin, pragnący zgody z Polakami a przeciwnik polityki świętojurskiego stronnictwa, na którego charakter liczyć można, tam trzeba jego kandydaturę postawić przeciw kandydatowi świętojurskiemu. Gdy stronnictwo tak zwanej Młodej Rusi, czyli ukraińskie, nie jest jeszcze politycznie zorganizowane, i gdy z tego powodu nie można z niem przeprowadzić umowy, więc trzeba nam samym przyczynić się do jego zorganizowania i w tym celu wyszukiwać kandydatów odpowiednich z tego stronnictwa, aby wybrani posłami stanowić mogli ognisko, około którego opozycja Rusinów prawdziwych przeciw moskalofilskiemu świętojurstwu skupić by się mogła. Obecnie jest najlepsza sposobność do przeprowadzenia tej myśli i złamania raz na zawsze całej frakcji świętojurskiej, która rozpoczęła konstytucyjne życie od wiarołomstwa w r. 1861, a odznaczyła się tylko przekorą i złością przez lat ośmnaście, niektóre osobiste korzyści zdobyła wprawdzie dla siebie, ale dla ogółu ludu najmniejszego nie przyniosła pożytku. Teraz czas zadać jej cios ostatni i zastąpić ją żywiołem, pragnącym w zgodzie i porozumieniu z Polakami pracować dla dobra kraju i dla dobra ludu.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Marsylia d. 30. maja.

Po odbytej niedawno wystawie powszechnej w Wiedniu, Paryżu, a wreszcie i naszej krajowej we Lwowie, a o której z dumą jako Polak powiedzieć muszę, że do większych i cenniejszych wystaw się liczyć może — cóż mogę powiedzieć o tej tutaj odbytej obecnie wystawie? Chwalebną rzeczą jest zawsze gdy naród znak życia daje; lecz zdawałoby się, że tak znaczna prowincja Francji, nawet w takiej małej wystawie jak w Marsylii, powinna była inaczej wystąpić, a nie kontentować się, iż kupiectwo swe towary niby na okaz wystawiło, gdyż to można zobaczyć przy każdym sklepie za oknem, lub w każdej większej fabryce. Więksi właściciele ziemscy nawet nie byli reprezentowani, a przecież była to wystawa agronomiczna nietylko całego departamentu, reprezentowanego w Marsylii, lecz i inne departamenta oświadczyły swój udział, jak Nicea, Montpellier, Perpignan, Nimes.

Tych 40 sztuk bydła, kilkanaście owiec i kilka sztuk trzody tucznej trudno nazwać produkcją kraju! Prawda, było dużo parowych maszyn, bo 60 różnego rodzaju angielskich i francuskich, lecz to kupcy wystawili je w celu sprzedaży, — również jak i kilka żniwiarek, kilka młynków do czyszczenia zboża, i kilkadziesiąt pługów i bron w nieładzie rzuconych. Kupcy dalej wystawili kilka stołów, szaf, bufetów, łóżek, krzeseł, kilkanaście słoików konfitur i kompotu, kilkanaście butelek wina i parę paczek albertyn i sucharków.

Z ogrodnictwa było parę tuzinów jabłek i gruszek, pomarańcz lub cytryn, kilka gałązek porzeczek lub agrestu, dwa drzewka czereśniowe z owocem, parę narzędzi ogrodniczych i kuchennych, kamyki do ostrzenia brzytew, nożów i kos. Odrobina kwiatów, ten produkt szlachetny i tak piękny, a który tutaj w obfitości się znajduje, był nadzwyczaj nędznie przedstawiony i ugrupowany.

Oto ta przez kilka miesięcy okrzyczana, zapowiadana wystawa z konkursem, o której tyle dzienniki pisały! I prawdziwie, gdyby nie różne inne zabawy i iluminacje, kursa, oświetlenia, ognie sztuczne, a wreszcie dosyć nieudała kalwakada — bardzo smutne wrażenie z Marsylii byłoby wyniosło tylu cudzoziemców, którzy z umysłu tutaj przybyli!

Zaraz przy samem wejściu na plac wystawy ustawiono 60 maszyn parowych różnego rodzaju i kalibru, a między innemi zwracały na siebie uwagę dwie młócarnie parowe ogromnych rozmiarów, które, będąc w ruchu 10 godzin, mogły 600 kop wymłacać zboża twardego, i całkowicie czyścić i sortować ze stosownym przyrządem, by słoma wprost na stertę odchodziła, tak, że czterech ludzi wystarczało, aby słomę odebrać i w stertę ułożyć. Dalej dwie maszyny do wyciskania wina całkiem nowego systemu i nowej konstrukcji, które w rzeczywistości zasługiwały na uwagę.

Po prawej stronie przy wejściu była mała budka, która mieściła w sobie kilkanaście tafel asfaltowych produkcji krajowej, koncesjonowanej dla Francji, Conté & Comprimé. Kilka kroków dalej budka mieszcząca w sobie kilkanaście kanapek i krzesełek ogrodowych z żelaza misternie dosyć wyrobionych. W małem oddaleniu dosyć licho zbudowany pawilon, w którym zaraz u wejścia spostrzedz można kilkanaście beczek większych i beczułek mniejszych na wino, z fabryki w Marsylii, w rzeczywistości bardzo misternie i elegancko wyrobionych, lecz za to odstraszająco drogich. Co jeszcze najwięcej na uwagę zasługiwało, a przed czem mnóstwo ludzi się zatrzymywało, osobliwie płeć piękna, to były domki dla drobiu, kaczek i gęsi. *Eleveuse Hydromère speciale pour les oiseaux* i mnóstwo tego rodzaju domków sprzedanych zostało. W takim domku zwierzątka od wyjścia z jaja aż do 2½ miesięcy pozostają. Drugi rodzaj takich domków był do tuczenia drobiu. Dalej nowego rodzaju przyrząd do ostrzenia brzytew i nożów; rodzaj pudełka, gdzie zamiast kamyków nadzwyczaj cienkie pilniczki z bardzo hartownej stali się znajdują, i nóż całkiem tępy 4 do 6 razy pociągnięty nadzwyczaj ostrym się staje; w szczególności dobry przyrząd do ostrzenia brzytew.

Narzędzia kuchenne najbardziej reprezentowanemi były, a osobliwie zbytkowe, jak do przyrządzania i nadawania form przeróżnych kartoflom, do robienia eleganckich kompotów z jabłek i gruszek, do bicia śmietany, do robienia różnych kremów itd.

Drugi pawilon podobny pierwszemu zawierał w sobie nasiona ogrodowe, jarzyn i kwiatów w bardzo skromnej ilości, wreszcie kilka gatunków różnego zboża, prawdziwie jak na śmiech wystawionego. Najwięcej jeszcze próbek było fasoli i grochu, gdyż w tem Francja obfituje i jest to bardzo ulubiony produkt krajowy. Było także kilkanaście gatunków kartofli kiełkujących. Ten wydział wystawy nawet nie może wytrzymać porównania z tem, co było na naszej wystawie we Lwowie. Wystawione u nas okazy grochu, fasoli i kartofli ze Świeża były w większej ilości i niezrównanej jakości, niż wszystkie tutaj razem reprezentowane. Dalej trochę jarzyn zielonych, kilka główek karafiołów i kapusty, cebuli i marchwi i parę dyń.

Pawilon kwiatów mieścił w sobie jeden stół a na nim 50 gatunków róż prześlicznych, ładnie ustawionych, 50 różnych gatunków i odcieni bratków, tulipanów; wreszcie kilkadziesiąt jabłek, gruszek, pomarańcz od najmniejszych do niewidzianych rozmiarów, jako też i cytryn olbrzymich; kilka wiązek wprawdzie bardzo pięknych i nadzwyczaj grubych szparagów, lecz za to już w słup puszczonych, całkiem zielonych i nieprzydatnych do jedzenia.

Jeden cukiernik z Nicei wystawił 10 słojów konfitur, 5 słoików kompotu i dwa pudełka bardzo pięknie ukandyzowanych owoców, w formie bukietu ułożonych.

Taka sama ilość była reprezentowana przez drugiego cukiernika z Marsylii p. Rondeau.

Teraz następywał oddział bydła: 40 krów (rasy francuskiej) dosyć licho utrzymanych, lecz zato dosyć mlecznych. Tutaj tylko dwa razy krowy się doją i 3½ litry każdą razą krowa daje, rozumie się przy dobrem wyżywieniu. — Młodzież nie była wystawiona na okaz, wyjąwszy 6 buhajków małych, dobrze zbudowanych rasy krajowej.

Wystawa koni była zapowiedzianą, lecz w końcu nikt nic nie nadesłał; ale zato było 66 owiec i kilkanaście sztuk trzody mocno tuczonej, przed którą mnóstwo ciekawych Francuzów się zatrzymywało.

Jeden pawilon był poświęcony dla drobiu, i w samej rzeczy była to jeszcze najobfitsza wystawa, reprezentowana różnorodnemi gatunkami.

W osobnym dosyć niegustownym pawilonie mieściły się wyroby krajowe, przedewszystkiem miasta Marsylii — stolarzy, krawców, szewców, rękawiczników, jubilerów i t. d., wszystko to w wielkim nieładzie rzucone, bardzo przykre wrażenie robiło i prawdziwie z ubolewaniem na to wszystko spoglądałem. Nie mogłem się wydziwić jak u nas w Galicji ludzie majętni mogą z zagranicy sprowadzać różne przedmioty do umeblowania swoich apartamentów, mając to wszystko u siebie w kraju. Jest to mania nie do darowania, bo wierz mi szanowny czytelniku, że takich pięknie wyrobionych szaf, ani stołów, ani łóżek, ani bufetów, jakie były na naszej krajowej wystawie we Lwowie, tutaj nie spostrzegłem, i prawdziwie uradowałem się widząc, że u nas w kraju są lepsi tego rodzaju artyści i niejeden z tych panów mógłby pójść na naukę do nas. Ale zato cena tutaj góruje, bo 2500 fr. szafa, 4000 fr. kredens, 2800 fr. dwa łóżka, stół jadalny dębowy 3600 fran., 24 krzeseł dębowych 2000 fran., kanapa, 4 fotele, 6 fotelików orzechowych, pokrytych pąsowym adamaszkiem i stół przed kanapę orzechowy 6300 franków.

Oto w krótkości dałem obraz wystawy odbytej w Marsylii i daj Boże, by przyszła wystawa, która ma być za lat sześć, lepiej wypadła, i nie była wystawą tylko okrzyczaną przez dzienniki, by zwabić jak najwięcej cudzoziemców, lecz wystawą prawdziwą narodową; by nietylko kupcy chcący spieniężyć swój towar, udział w niej brali, ale ludzie wszelkich stanów, a w szczególności więksi właściciele ziemscy, którzy posiadają tutaj tak znaczne ziemskie majątki, obfitujące w różne cuda natury, a którzy jakby dla urągowiska prawie nic na tę wystawę krajową nie przysłali. Niechby byli pojechali do Lwowa, a zobaczyliby byli, jak nasi magnaci, nasza poczciwa szlachta wystąpiła. Nie w słowach, ale w czynach miłość ojczyzny i kraju się okazuje.

Sprawozdanie

z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. stycznia po koniec marca b.r.

(Ciąg dalszy.)

Przyjęto do wiadomości, iż J. c. k. ap. M. raczył najmiłościwiej udzielić sankcji ustawom o poborze opłat od słodzonych trunków spirytusowych w Tyczynie, Czudce i Radymnie. Przyjęto do wiadomości, iż J. c. k. ap. Mość raczył najmiłościwiej udzielić sankcji ustawie o poborze opłaty od napojów propinacyjnych dla m. Założce (powiat Brodzki), jako też ustawom co do poboru dodatków do podatków bezpośrednich w gminie Zastawie (powiat Rawa) i w gminach Majdan i Monaster Dereżycki (powiat Sambor). Przyjęto do wiadomości, iż J. c. k. ap. Mość raczył najmiłościwiej sankcjonować ustawę pozwalającą w gminie Podhajce na pobór opłaty od nafty, odmówił zaś sankcji na pobór opłaty od wina i mięsa Radzie pow. w Ropczycach.

Dano pozwolenie na pobór 28 prc. dodatków bezpośrednich na cele powiatowe.

Przyjęto *superarbitrium* na wypadek sporu między gminą m. Lwowa a Towarzystwem urządzającem kolej konną we Lwowie.

Wyrażono uznanie Wydziałowi i Radzie powiatowej we Lwowie i w Tarnowie za skuteczną i pożyteczną działalność.

Dano prezydjum c. k. namiestnictwa opinię co do składu wybrać się mającej Rady powiatowej Jasielskiej i Przemyskiej.

Odmówiono prośbie zwierzchności gminnej w Brodach w sprawie wstrzymania egzekucji pożyczek danych pogorzelcom przez Bank narodowy.

Udano się do c. k. namiestnictwa z przedstawieniem o uwolnienie gmin od płacenia kosztów komisyj, wysyłanych w celu kontrolowania rezerwistów, lustrowania pasz letnich, sporządzania spisów koni, ustawiania słupów oznaczających wysokość wody w stawach itp.

Wydziałom powiatowym w Kolbuszowej i Wieliczce dano informację, jak postępować wypada w sprawie odbioru zaległości funduszów szpichlerzowych.

Udano się do prezydjum c. k. namiestnictwa w sprawie uwolnienia wszystkich korespondencyj Wydziałów powiatowych od portorjum.

Wysłano delegatów do szkontra kasy pożyczkowej w Kossowie.

Przyjęto do wiadomości pismo c. k. namiestnictwa, donoszące, iż na wniosek Wydziału krajowego rozwiązało c. k. namiestnictwo Radę gminną m. Wieliczki.

Załatwiając akt likwidacji majątku gm. m. Obertyna, z powodu że naczelnik gminy i jego zastępca popadli w śledztwo karne, byli zatrzymani w więzieniu śledczem i zawieszeni w urzędowaniu, postanowiono w myśl §. 64 ust. gm. uznać odpowiedzialnymi za szkodę gminie wyrządzoną i sprawdzoną przy likwidacji jako też przy następnem dochodzeniu: 1) Władysława Bursę, b. naczelnika gm. odpowiedzialnym co do kwoty 2002 zł. 81 c., z tego zaś co do kwoty 32 zł. 50 c. i 240 zł. wspólnie z członkami zwierzchności gminnej poniżej wymienionymi, 2) Jana Romaniuka b. assesora a oraz kasjera gminnego, wspólnie z Bursą co do kwoty 32 zł. 50 c. i wspólnie z Bursą jako też z poniżej wymienionym zastępcą naczelnika gminy co do kwoty 240 zł., 3) Daniela Barana b. zastępcę naczelnika gminy wspólnie z Bursą i z Romaniukiem co do kwoty 240 zł. Zarazem orzeczono, że odnośne pretensje gminy mają być poszukiwane zwykłą drogą prawa, jeżeliby nie były pokryte przez powyżej wymienionych w terminie, jaki im do tego wyznaczy Wydział powiatowy w Horodence, i udzielono akta c. k. namiestnictwu celem załatwienia sprawy w drodze dyscyplinarnej w myśl §. 102 ust. gminnej.

Dano opinię w 7 innych wypadkach, w których chodziło o złożenie z urzędu naczelników gmin.

W dziale spraw gminnych załatwiono nadto 44 rekursów.

Ponowiono wezwanie do c. k. Towarzystwa gospodarczego o oznaczenie terminu odebrania folwarku Dublańskiego.

Polecono p. B. Drwęskiemu udać się do Gródka, w celu zbadania, czy tamtejsza szkoła uprawy i wyprawy lnu potrzebuje zasiłku na rozszerzenie zakładu.

Wezwano okólnikiem wszystkie Wydziały powiatowe, które się zajmują sprzedażą soli, ażeby przestrzegając ściśle zasad wypowiedzianych w dawniejszych okólnikach Wydziału krajowego o sprzedaży soli, zwracały baczniejszą uwagę na swoich wekturantów.

Zamianowano członka Wydziału krajowego dr. Józefa Wereszczyńskiego delegatem do ankiety w sprawie podniesienia handlu zbożowego, zwołanej przez pana namiestnika.

Zawezwano kuratorję krajową szkół rolniczych w Dublanach do objawienia zdania w przedmiocie urządzenia kursów melioracyjnych w Dublanach (przy szkole wyższej i dla wykształcenia niższego personalu technicznego).

Pana Ferdynanda Hilbrichta zamianowano inżynierem pomocnikiem przy biurze melioracyjnem.

Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi wniosek ustalenia drugiej posady adjunkta w krajowej szkole gospodarstwa lasowego, a to w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej, którą posada ta prowizorycznie ustanowiona została. Zarazem mianował Wydział krajowy prowizorycznie p. Zygmunta Demianowskiego drugim adjunktem tej szkoły.

(C. d. n.)

Z Izby sądowej.

Lwów 3. czerwca. (*Towars. kredytowe miejskie.*)

Oskarzony Sadowski jawi się przed trybunałem z więzienia — gdyż nie puszczono go za kaucją. Widocznie chory i znękany ledwo dosłyszalnym tłumaczy się głosem. Był on właścicielem domu komisowego w Podwołoczyskach, gdy go wciągnięto do Towarzystwa miejskiego. Licząc na znajomości jego we Wrocławiu, spodziewano się, że potrafi tam wytrzasnąć pieniędzy, i wysłano na tę wyprawę. Z drogi donosił o zawiązaniu rokowań, ale interesu żadnego nie zrobił. Później mimo przestróg p. Zimy objął dyrekcję Towarzystwa przy pomocy Piniego, jako jeneralnego sekretarza, wymawiając sobie kontraktem 200 złr. miesięcznie (później 300) na 6 lat. Kontrakt tracił swoją moc z chwilą likwidacji Towarzystwa. Prokuratorja zarzucając Sadowskiemu jako według statutu „odpowiedzialnemu“ dyrektorowi, szereg wykroczeń, obwinia go o rozmyślne właśnie zwlekanie likwidacji, i wyłudzanie funduszów od różnych ludzi — bez żadnej nadziei wyprowadzenia Towarzystwo na czysto. Dowodem na to jest cały szereg dokumentów. Sadowski usprawiedliwia się, iż miał najlepsze zamiary — z dnia na dzień żył w nadziei, że zdoła pozyskać fundusze i postawić Towarzystwo na nogi mimo pierwotnego zwichnięcia. Walczył ze stosunkami jak mógł, i niepoczuwa się do żadnej winy. Działał on zawsze w porozumieniu z Pinim.

W grudniu r. 1876 przybył z Pinim do Wiednia i przy pomocy wiadomych środków rozwiązał kontrakt z konsortami, którzy bez wszelkich trudności skłonili się do tego. Pisarczuka i Czemeryńskiego zmuszono do ustąpienia. Rozpisano walne zgromadzenie, któremu przedłożono bilans, jak prokuratorja twierdzi, fałszywy. Obżałowany oświadcza, że miał tyle zajęć, iż nie mógł wpływać na zestawienie bilansu. Robił go p. Wołoszynowicz pod dozorem Ławrowskiego. W śledztwie sam zeznał, że pod koniec grudnia 1876 powinno było być zdaniem jego 20—30.000 deficytu. Ale Ławrowski nie podzielał tego zapatrywania. W szczegółowe pozycje bilansu nie wchodziłem, dodaje Sad.

Przew. Wymienię pozycję 3. bilansu (activum) „Zaliczki na pożyczki hipoteczne“ 65.000? Sad. Uważałem ją za pretensję Towarzystwa.

Przew. Ale suma ta prowadzona była przedtem w księdze „dłużnicy“. Z czego powstała ta suma? Sad. Z kosztów kotowania, finansowania i żurnalistyki, ale zwrotnych, bo przecież zrobiono plan amortyzacji przez odtrącanie 5% z każdorazowych pożyczek. Uchwała ta zapadła na rok przed mojem nastaniem. I zaczęto już spłacać tę pozycję. Zresztą p. Ławrowski zajmował się rachunkami, ja w to nie wchodziłem.

Przew. Aleś pan kazał tej pozycji taką nazwę dać, i to w błąd wprowadziło walne zgromadzenie. Sad. Ja się powołuję na świadków w tej mierze.

Przew. Ławrowski ogłosił bilans w dziennikach, z którego wynikał cały okropny stan Towarzystwa. Sad. Wobec nas nigdy takiego bilansu nie przedstawiał.

Przew. Ławrowski przesłał dyrekcji litografowane sprostowanie bilansu, więc jakże mogliście fałszywy bilans przedstawiać zgromadzeniu? A wyście nawet do dzienników posłali sprostowanie od siebie z podpisem Bałutowskiego, że bilans Ławrowskiego jest mylny. Pod koniec grudnia 1876 sam pan byłeś zdania, iż jest deficyt 20—30.000 złr., a w rachunku przedłożonym walnemu zgromadzeniu wykazaliście nawet czysty zysk 279 złr.? Jak się rzecz ma z pozycją „koszta założenia i urządzenia“ złr. 49.951 ct. 88? Sad. W tem się mieści także administracja, bo na wniosek Ławrowskiego, koszta zarządu doliczono do kosztów urządzenia.

Przew. Według statutu kwota ta jako ciężar miała być w ciągu 6 lat pierwszych w równych częściach odpisywaną. Zamiast tedy strącić 8.000 złr., odpisano tylko 600 złr. Inaczej deficyt wzrósłby był przynajmniej o 7.400 złr. Sad. Ja nie przyjmuję odpowiedzialności za to — to Ławrowski robił.

Przew. Dalej umieszczono w „Przeglądzie członków“ cyfrę 383 członków, którym niby zaliczono 65.000 złr. na rachunek hipotek, podczas kiedy faktycznie pożyczek hipotecznych było tylko 34.000 złr. rozdzielonych na 38 członków w całej prowincji. Sad. To wszystko p. Ławrowski.

Przew. Ależ ten Ławrowski przed walnem zgromadzeniem otwierał wszystkim oczy. Czemuż nie wspominaliście o tej sprawie na walnem zgromadzeniu. Czemu pan nie wspomniałeś tam, że cała kwota wpłacona na udziały i cały fundusz rezerwowy jest już stracony. Czemuście nie wnieśli w takim razie konkursu. Sad. Jakim sposobem? Można było mówić tylko o likwidacji, ale nie o konkursie. Wszak deklarowane udziały były majątkiem Towarzystwa.

Przew. Na tem walnem zgromadzeniu przedstawialiście wraz z Pinim, że Towarzystwo już przetrwało kryzys, i że ma przyszłość przed sobą. Sad. Kontrakt z konsortami był rozwiązany, i trzeba było tylko, aby członkowie wpłacili udziały.

Przew. Na walnem zgromadzeniu wdawaliście się tylko w rozbiór czynności poprzedniej dyrekcji, a nie przedstawiliście, iż Towarzystwo jest w gorszym stanie, niż przy objęciu przez was. Pini żądał wpłaty nowej na udziały. Czy wierzył kto w to, że członków wypłacą? Sad. Gdybyśmy mieli byli choć najmniejszy fundusz obrotowy, to spłaty byłyby nastąpiły.

Przew. Sami urzędnicy zeznali w śledztwie, że ani oni, ani dyrekcja nie wierzyła w taką ewentualność. Sad. Na walnem zgromadzeniu przez 6 godzin trwała rozprawa — byli przytem sami ludzie inteligentni, więc trudno przypuszczać, abyś my, dyrekcja, mogli im zamydlić oczy.

Po przerwie półgodzinnej odczytał przewodniczący sprawozdanie dyrekcji, odczytane na tem walnem zgromadzeniu. Sprawozdanie to znane z relacji o tem zebraniu.

Przew. Po walnem zgromadzeniu rozesłano bilans po ajencjach i wezwano członków do dalszego wpłacenia udziałów, tudzież do wkładek oszczędności i kaucyj służbowych. Obiecywaliście sumienną wypłatę. To się nazywa łudzeniem. Sad. Towarzystwo miało majątek.

Przew. W czem? Sad. W udziałach.

Przew. Podług §. 13. statutu, udziały są własnością członków.

Przew. odczytuje spis kilku obywateli, mianowicie Olszewskiego, Szmitta i Kopertyńskiego, którzy na ręce ajenta w N. Sączu r. 1877 złożyli kilkanaście tysięcy w depozyt, zezwalając na ewentualny lombard za opłatą 2%. Co się stało z temi depozytami? Sad. Zastawiliśmy je.

Przew. Upominali się o zwrot — czy otrzymali? Sad. Tego sobie nie przypominam, co i jak się stało.

Przew. Jeden z tych depozytów nie został w czas wykupiony i u Pistlera w Wiedniu sprzedany. Wargaszczyński złożył w kwietniu r. 1876, a wymówił z końcem czerwca 9.000 zł. Z tej kwoty 3.000 zł. zostało nie zwróconych. Pan Słotwiński w Bochni starał się o miejsce ajenta i złożył 2.000 zł., a żądaliście od niego 5.000 zł. Ajent wasz podróżujący pan Udrycki pisał o nim, że można z niego korzystać, bo ma pieniądze, „byłaby to dobra zdobycz.“

Kaucji tej nie zwrócono mu, tylko około 700 zł. Pokrzywdzony pisał list z żalem do pana: Jestem zgruchotany — com przez 30 lat tułactwa zapracował, to mi wydarto. Podobnie rzecz się ma z jakimś Piechem. Abraham Madfess złożył we Lwowie 3000 zł. za 14dniowem wypowiedzeniem w jesieni r. 1877. Sad. Ja nie byłem wtedy w kancelarji.

Przew. Czy pana nie uderzyło, iż znalazł się taki Madfess, który prawdopodobnie przez omyłkę zamiast do banku kredytowego wszedł do was, i przyniósł taki pieniądz? Sad. Nie byłem przytem.

Przew. Madfess później dostał 1000 zł. — a resztę zgłosił do konkursu. Byłto taki czas, że już p. Bałutowski wiedział bardzo dobrze jak Towarzystwo stoi. Zrezygnował on 19. czerwca 1877. Sad. Przeciągaliśmy byt Towarzystwa, bo zdnia na dzień łudzono nas nadziejami kapitałów.

Przew. odczytuje protokół Rady zawiadowczej z czerwca, na której Sadowski przedstawił prawdziwy stan rzeczy. Bałutowski zakazał wówczas przyjmować cudze pieniądze, a pan kasjer je przyjmował. Sami urzędnicy wiedzieli o zakazie. Sad. Ja kazałem przyjmować tylko na dłuższy czas.

Przew. Jakimże sposobem mogliście przyjąć wkładkę Madfessa, która miała wymowę 14-dniową? Urzędnicy Wołoszynowicz i Marcinkiewicz chodzili do członków Rady zawiadowczej, i prosili o likwidację, bo dłużej tak „ciągnąć nie można.“ Sad. Ja miałem nadzieję, że wyprowadzę Towarzystwo na nogi.

Przew. Wzywaliście p. Dawida Abrahamowicza do przystąpienia, ale odmówił. Sad. Ja prawdziwy stan rzeczy mu przedstawiłem, i tylko byłem zdania, że jeżeli przystąpi, jeżeli inni przystąpią, to kredyt zaraz się podniesie. W najlepszej myśli zawsze czyniliśmy to, z największą wiarą.

Dr. Feiles, Kohn Izydor i Zucker w jesieni r. 1877 ostrzegali Sadowskiego, że Towarzystwo powinno zaraz likwidować, bo inaczej konkurs i kryminał. To samo czynili Köstlich i Wolski. Komisja rewizyjna zrobiła skontrum w lipcu r. 1877 i zrobiła sprawozdanie do prezesa.

Przew. Sprawozdanie to dostało się jakimś sposobem do rąk pana, i z Pinim zżymaliście się na relację komisji, że wykazała deficyt na 165.000 złr. Aktu tego nie wciągnąłeś pan, lecz schowałeś go i znaleziony on został u pana dopiero w domu. Sad. Wszyscy wiedzieli o tem.

Przew. Na ostatniem posiedzeniu Rady zawiadowczej w połowie lutego w r. 1878. Buрzyński narobił hałasu i postawił wniosek wraz z Orzechowskim i Rakowskim, aby natychmiast likwidowano. Pini i pan przedstawialiście, że Towarzystwo lepiej stoi niż w czerwcu roku ubiegłego. Sad. Gdybyśmy mieli byli 100.000 złr., byłoby wszystko dobrze.

Przew. Rada zawiadowcza żądała bilansu sporządzonego przez Koczyndyka, Pietrzyckiego i Szajnocha. Gdybyś pan był nie schował bilansu komisji rachunkowej i jej sprawozdania, natenczas Rada zawiadowcza wiedziałaby była o prawdziwym stanie rzeczy. Zucker ostrzegł listownie, że weksle fałszywe z podpisami członków Rady zawiadowczej kursują. Sad. Zarzut ten mnie się nie tyczy — nigdym nie fałszował weksłów.

Przew. Bałutowski wręczył panu weksel na 2.000 złr., aby przy prolongować nim dług w banku kredytowym z równoczesną spłatą 500 złr. na weksel dawniejszy 2.500 złr. Pan zamiast to uczynić, sprzedałeś weksel Izydorowi Kohnowi za 1.800 złr. Tak więc i dług cały w banku kredytowym pozostał i nowy był zaciągnięty. Nadto zarzuca prokuratorja Sadowskiemu dziwne lombardowanie listów, a mianowicie u lichwiarza Tauda. Sad. Było to za wspólnem porozumieniem z p. Czemeryńskim.

Przew. Czemeryński zaprzecza temu, i powiada, że pisał dokument tylko na pańską prośbę. Taudowi zobowiązałeś się pan imieniem Towarzystwa zapłacić 100 prct. za tę pożyczkę! Czy Bałutowski wiedział o tem? Sad. Nie przypominam sobie. Potrzebowaliśmy bardzo nagle pieniędzy na jakieś wypłaty.

Przew. Drugi taki sam interes zrobiliście z Taudem na 4.000 złr. z okropną lichwą, aby p. p. Okszy-Orzechowskiemu, członkowi Rady zawiadowczej dać zaliczkę. Na ubezpieczenie tej kwoty dano w zastaw 10 sztuk listów po 1.000 złr. w. a.

Ten sam Tand dał później d. 9. listopada 3000 gld. na 10 sztuk listów po 1000 gld. i weksel. W terminie d. 20. listopada pożyczka ta niezapłacona, została prolongowaną. Na prolongacie podpisany także Czemeryński, a list pisał p. Glass. Na dalsze ubezpieczenie pożyczki tej dano Tandowi weksel Papiusa na 2000 gld. Kilka innych tego samego gatunku zastawów uskuteczniono. Mianowicie z Izydorem Kohnem na 1000 gld., z inżynierem Chlapecem na 7000 gld. za opłatą 9%. Aby od egzekucji zachować listy dłużne, którą dr. Mahl prowadził przeciwko Towarzystwu, zabrał członek Rady zawiadowczej Henryk Spalke zapas listów na 34.000 gld. w kasy w prywatne przechowanie swoje. W grudniu r. 1876 zastawił Udrycki 4000 gld. listami w Tarnowie, i otrzymał walutą 2400 gld. od Misesa Rapaporta, u Mendla Masslera 3000 za 1100, w parę miesięcy później 3000 gld. za 1600 i na 36%; koszta podróży każdym razem liczył Udrycki po 100—120 i 90 gld. Udrycki przedstawiał się tam jako właściciel kamienicy i że potrzebuje na własną potrzeb.

Prok. Udrycki pisał do pana listy różne, z których jasno wynika żeście spekulowali tylko na wyłudzenie pieniędzy. Sadowski. Zaprzeczam temu jakobym miał był zamiar taki. Inaczej byłbym listy takie niszczył.

P. Chybaś pan przewidywał, że kiedyś do rozprawy przyjdzie. (Wesołość). Podobne lombardy robił Udrycki w Stryju, Krakowie i w Żółkiewskiem, ale w lutym już nikt niechciał kupować nigdzie. U Johannisfelda w Krakowie Orzechowski Oksza pożyczył 3000gld. na zastaw listów. Niejaki Kardoliński został na prowincję wysłany dla agitowania, i zbierania pieniędzy za pomocą sprzedaży listów. Rezultat był taki, iż sprzedał 2 assygnaty po 100 gld., a podróż kosztowała 120 gld. (Wesołość). Do Kijowa jeździł Buszyński — interesu nie zrobił żadnego, ale za podróż zapłacili mu 435 gld. W kasie oszczędności w Marburgu na nazwisko niejakiego Tischlera z Wiednia zastawiono 20.000 listów i otrzymano 10.000 gld. na trzy miesiące. Na terminie nawet procentu nie zapłacono. Kasa oszczędności wysłała papiery na giełdę — tam nikt nie chciał nic dać. Prolongowano tedy dług i dano na zabezpieczenie jego jeszcze dalszych 10 000 gld. listami. Kryda obejmuje i tę pretensję kasy oszczędności.

Dr. Duniecki, adwokat w Wiedniu, w grudniu r. 1876 użyty do rozwiązania kontraktu z konsortami, zaoferował się Towarzystwu jako pośrednik do pozbywania listów, i zrobiono z nim stałą umowę. Prócz tego miał on na giełdzie kursa podnosić. Nie zrobił jednak żadnego interesu, ale dostał 2.500 złr. za to. Traktowali również z p. Kaczkowskim Zygmuntem o lokację listów dłużnych. Ajent wiedeński Weisweiner miał zadanie opiekować się kursem giełdowym w Wiedniu, aby nie spadał. Za to pobierał 200

złr. miesięcznie i remuneracyę 1.000 złr. od zrobionego interesu. Miał on mieć do dyspozycji 20.000 złr. do robienia operacyj, ale mu nie dano tej kwoty.

Drugi ajent Pichler miał operować na giełdzie, i od podnoszenia kursu otrzymywać wynagrodzenie.

Przew. Panowie upoważniliście go, aby sobie kupił listów na 5.000 złr. po kursie 65 pr. Inny ajent Münzer ustał po Weisweinerze za 120 złr. miesięcznie. Tych wszystkich ajentów powynajdywał i pougadzał Pini. Pisali oni ciągle listy do dyrekcji pełne lamentów, i faktem jest, że podczas dyrekcji Sadowskiego ani jednego interesu finansowego nie zrobiono.

Prok. Czy kasa oszczędności w Marburgu wprost posłała 10.000 złr. do was? Sad. Nie wprost, ale na Wiedeń — był tam wówczas Pini.

Przew. I cóż? Sad. Zostawił coś u siebie.

Przew. czyta rachunek: 1.890 złr. wykazał wydatku. Resztę przywiózł ze sobą, i złożył w kasie „na nazwisko p. Spalkiewicza". Sad. Chodziło o to, aby w sekrecie otrzymać stosunek z Marburgiem. Radcy wszyscy wiedzieli o tem doskonale. P. Maniecki przyznał mi słuszność, żem tak zrobił.

Przew. Więc czy to nie są fałszywe rachunki? Sad. Chcieliśmy z Marburgiem większy interes zrobić.

Przew. Ale gdzie to podobne do prawdy, skoro zaraz na pierwszym terminie nie zapłaciliście procentu.

Z Grühem i Garivoglio firmą bankierską w Wiedniu mieli taki interes, że oddali im 40.000 listów w komis i wzięli zaliczkę 10.000 złr. na 10 prct. Pieniądze te nie przyszły także do kasy Towarzystwa. Buchhalter nic o tem nie wiedział. Rozsyłano je tajnie na zapłacenie różnych pierzczek. W Jarosławiu obywatel Kałabur złożył do Towarzystwa 2000 złr. i dotąd ma pretensję. Na wszystkie te zarzuty przygniatające, odpowiada Sadowski prawie stereotypowo, że chciał Towarzystwo wyprowadzić z błota. Najwięcej senzacji zrobił fakt następujący: P. Szegowski z namiestnictwa sprowadził raz niejakiego Janiszewskiego, bo p. Glass ciągle narzekał, że niema nikogo do nadzoru „nad aktami hipotecznemi." Sadowskiego uprzedził, że to człowiek majętny, bo go liczą na 30.000 złr. i poszukuje posady. Możnaby tedy dobrą kaucję wziąć. Sadowski w obecności Orzechowskiego Okszy przedstawił Janiszewskiemu, iż faktycznie potrzebują urzędnika i gotowi mu nawet dać płacę 1000 złr. jeżeli złoży kaucję 15.000 złr. Janiszewski odrzekł: nie mam tyle — bo tylko 6.000 złr. Na to Sadowski oświadczył mu, iż z taką kaucją może otrzymać niższą posadę na 700 złr.

Janiszewski żądał namysłu. Sadowski jednak zrobił mu uwagę, że należy zaraz skończyć rzecz, bo p. „hrabia" Orzechowski (właśnie obecny), od którego zawisła nominacja, wyjeżdża tegoż dnia pospiesznym pociągiem do Krakowa. Janiszewski złożył tedy 6.000 złr. w czekach i zrobiono z nim natychmiast kontrakt. W kwadrans później uradowany Janiszewski, zdybuje znajomego na ulicy i powiada mu: „Wiesz, dziś imieniny moje (Henryka 10. lipca) zrobiłem doskonały interes." Idźże natychmiast do Towarzystwa i zażądaj zwrotu kaucji i zrzeknij się posady — odparł znajomy, usłyszawszy szczegóły interesu. Janiszewski z przerażeniem wpadł do kancelarji, ale Sadowski oświadczył mu, że za późno, odprawił go na jutro. Janiszewski skoro świt do hr. Orzechowskiego, który wcale nie wyjechał był pospiesznym pociągiem. Orzechowski odesłał go do Sadowskiego, lecz czeki były już zmienione — pieniędzy nie było.

Oskarżony nie może się usprawiedliwić z tego faktu. Rozprawę odroczono o godzinie 3¼ na jutro.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4 czerwca.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 5. czerwca 1879 o godzinie 6tej wieczorem. Porządek dzienny: 1. Prośby pp. Eliasza Połowczaka i Stanisława Platowskiego o przyjęcie do gminy, tudzież tego ostatniego i Ferdynanda Grossa o nadanie obywatelstwa m. 2. Rekursy w sprawach budowniczych. 3. Wnioski w sprawie dostarczenia rzecznego żwiru drobnego pod bruki. 4. a) Kolej konna z podziałem linii na sekcje i taryfą cen przejazdu; b) wnioski o pokrycie części Pełtwy w ulicy Akademickiej. 5. Wnioski w sprawie zwrotu kosztów za wywóz śmiecia z domów. 6. Wnioski w sprawie dostarczenia rur wodociągowych. 7. a) Rachunek dyrekcji szkoły realnej i dotacji gminy m. Lwowa na przybory naukowe za rok szkolny 1877/8; b) dyrekcja szkoły realnej o asygnowanie takiej samej dotacji na rok szkolny 1878/9. 8. a) Wnioski w sprawie pokrycia wydatku 36 zł. 84 ct. na roboty konserwacyjne w szkole żeńskiej pp. Benedyktynek orm.; b) Wnioski dotyczące zniżenia taks za nadanie prawa obywatelstwa m. 9. P. Alfred Młocki o bezpłatne odstąpienie gruntu pod pomnik dla śp. Seweryna Goszczyńskiego. 10. Wnioski dotyczące ściągania 10% oszczędności ze żołdu straży ogniowej. 11. Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie urzędu rozjemczego.

* Komitet wykonawczy uchwalił zaprosić zjazd delegatów do Lwowa na dzień 8. czerwca b. r. Posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego odbędzie się w piątek d. 6. czerwca 1879 w sali Rady nadzorczej banku hipotecznego o godzinie 5. z południa.

* Z miasta. *(X)* Z wszelką otwartością przyznać trzeba, że nasza gmina dla upiększenia miasta nie szczędzi kosztów i dokłada wszelkich starań dla wygód i przyjemności po plantacjach i publicznych ogrodach — za co się też panom radnym od mieszkańców miasta słusznie podziękowanie należy — lecz wszelkie pisemne przestrogi i stawianie tablic po ogrodach i plantacjach będą bezskuteczne, jak długo ze strony władz nie zostaną wydane instrukcje i energiczne polecenia do podrzędnych sobie organów czuwających nad porządkiem publicznym. Trzeba więc naprzód ogłosić publicznie, że na szkarpach i plantacjach niewolno nikomu, chociaż by nawet miał największą protekcję w magistracie, wypasać bydła lub kóz — wydać surowy nakaz pachołkom miejskim, ażeby na każde wezwanie publiczności nie tłumaczyli się, że to do nich nie należy jak się zwykle dzieje gdy się wzywa policję — lecz na każdem miejscu wezwani — zaraz publiczności byli pomocnymi, bo trudno wymagać, aby obywatel szukał dopiero tego, do którego przestrzeganie porządku lub pilnowanie plantacji należy; trzebaby również udać się z przedstawieniem do władz wojskowych, aby zakazano panom oficerom i ich masztalerzom jeżdżenia wierzchem po szutrowanych przedmiejskich chodnikach — bo nietylko, że kopytami końskiemi psują te chodniki; ale nadto dla uniknięcia nieprzyzwoitych wyrazów, musi publiczność ustępować w błoto, aby tylko konie nóg sobie nie powalały.

Te skromne życzenia pozbierane z codziennych doświadczeń możemy udowodnić wiarogodnemi obywatelami, jednakowoż dla poparcia niniejszej korespondencji wymieniamy tu niektóre miejsca. Na szkarpach około pałacu arcybiskupiego wypasa się codziennie kilkanaście krów — na szkarpach bliżej krakowskiego i po pod Wysoki zamek wypasają się na szkarpach krowy i kozy — jak niemniej na szkarpach około Zakładu św. Łazarza i kościoła św. Marji Magdaleny. Co się zaś tyczy jeżdżenia końmi po szutrowanych cegłami trotoarach, najlepiej przekonać się o tem można wychodząc na przedmieście Nowy świat, na Bajki, do ulic Cmentarnej i św. Teresy, a tam jeżli się nie ustąpisz koniom z chodnika, to zostaniesz roztratowany lub musisz znieść obelgi przez panów jeźdźców z butą rzucane.

* Obwieszczenie. Wydział krajowy rozpisuje konkurs do losowania czterech premiów fundacji ś. p. W. Ł. Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych. Według ostatniej woli fundatora odsetki kapitału fundacyjnego, mają być podzielone na cztery nierówne premia i przypaść w gotówce tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu odbyć się mającem.

Tegoroczne losowanie odbędzie się 19. lipca 1879 przy którem wygrane będą następujące kwoty: I. premium 828 zł., II. premium 690 zł., III. premium 552 zł., IV. premium 414 zł. w. a.

Przypuszczeni będą do ciągnienia losów tylko ci czeladnicy, którzy a) w królestwie Galicji i Lodomerji lub w Wielkiem księstwie Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni; b) wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku; c) wyuczyli się według istniejących przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać rzemiosła swego samoistnie; d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem wydanem przez właściwy urząd parafialny, a zatwierdzonem we Lwowie i w Krakowie przez c. k. dyrekcje policji — w innych zaś miejscowościach przez właściwego c. k. starostę powiatowego. Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej na 14naście dni przed ciągnieniem t. j. włącznie do dnia 5. lipca b. r. godziny 2. po południu, wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki wyż przytoczone, a więc z dołączeniem: 1) metryki chrztu, 2) świadectwa ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania onego, stwierdzonego przez przełożonego odnośnej korporacji (cechu) i majstra, u którego pracują, 3) świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności stwierdzonych w sposób powyżej ad d) określony. Prośby, które nadejdą do protokołu Wydziału krajowego po terminie wyżej oznaczonym nie będą uwzględnione.

* Ks. Adam Słotwiński, Pijar, zamieszkały w Krakowie jak się dowiadujemy, dostał obywatelstwo austrjackie.

* W roku 1878 przystąpiło do ogól. Stowarzyszenia urzędników 3135 członków, przez co się ogólna liczba członków na 56737 podwyższyła. — Ogólny fundusz wzrósł z 222.985 złr. na 227.236 złr., zaś fundusz naukowy z 21.311 złr. na 22.395 złr. Z procentów ogólnego funduszu udzielono zapomóg 252 w ogólnej kwocie 2.925 złr., a z funduszu naukowego wydano 1.795 na stypendja i zapomogi na zakupienie środków naukowych. Część majątku funduszu ogólnego tworzą także dwa domy dla wdów i sierót, zbudowane kosztem 115.986 złr. w Wiedniu i Peszcie.

W upłynionym roku powiększyła się liczba kontraktów asekuracyjnych z 29.080 na 30.465, podczas gdy ubezpieczony kapitał z 27,234.000 złr. wzrósł na 28,659.000 złr., dochód z premij z 822 tysięcy 370 złr. na 874.439 złr., a rezerwowy fundusz premij z 2,295.999 złr. na 2,716.576 złr.

Co do udziału galicyjskich urzędników w stowarzyszeniu, to wypada zaznaczyć, że w upłynionym roku przystąpiło 185 uczestników do działu ubezpieczeń, którzy się na 202.060 złr. na korzyść swych spadkobierców ubezpieczyli. W ogóle ubezpieczenia galicyjskich urzędników wynoszą dotychczas znacznie więcej niż 2 miliony złr. W upłynionym roku wypłacono spadkobiercom zmarłych ubezpieczonych galicyjskich 21.000 złr. Na złożenie kaucyj służbowych (lub za odstąpieniem już złożonych kaucyj) udzielono dotąd 156 urzędnikom i notarjuszom w Galicji pożyczki w kwocie 71.081 złr.

* Zapraszam pp. wyborców wszystkich trzech kuryj, byłego obwodu czortkowskiego na dzień 9. czerwca b. r. 11. godzina przed południem do sali posiedzeń Rady powiatowej w Zaleszczykach, celem wyboru 3 delegatów na zjazd przedwyborczy do Lwowa.

Głażewski.

* Wykład habilitacyjny inżyniera p. Władysława Kretkowskiego, odbędzie się w sali wykładowej I. tutejszej c. k. szkoły politechnicznej, dnia 6. czerwca r. b., o godzinie 12. w południe. Prelegent wykładać będzie: „O teorji równań różniczkowych linijnych".

* W niedzielę o godzinie 9tej wieczorem odbył się w kościele N. P. Marji w Krakowie ślub, tyle cenionego autora, p. Michała Bałuckiego z panną Eufemią Śliwińską. Liczni przyjaciele i znajomi naszego pisarza ulubionego długi tworzyli w kościele orszak. Na chórze wykonało Towarzystwo muzyczne „Veni creator", Żeleńskiego.

— **W Przemyślu** odbyła się dnia 19. z. m. rozprawa karna przeciw p. Piotrowi Skwarczyńskiemu, c. k. staroście z Dobromila o przekroczenie przeciw władzom i urządzeniom publicznym, tudzież obrazę czci na burmistrzu dobromilskim popełnioną.

P. starosta dobromilski usprawiedliwiał się osobiście z zarzuconych mu czynów karygodnych, przed sądem przemyskim, delegowanym zamiast sądu dobromilskiego do przeprowadzenia tej sprawy. Oskarzycieli było dwóch. Pierwszy: c. k. prokuratorja państwa zarzuca p. staroście, że w dniu 15. marca 1879 przy sposobności, gdy sierzant policji dobromilskiej Franciszek Fuchsa z żandarmami przeprowadzał urzędową rewizję u jego furmana, szukając za futrem skradzionem z biura c. k. urzędu podatkowego w Dobromilu, wyszedł p. starosta na ganek i krzyczał: „Panowie u Fuchsy szukajcie, to Fuchsa futro ukradł, to złodziej, Fuchsa, to magistracki złodziej".

Drugi prywatny oskarzyciel p. Czop, burmistrz dobromilski, oskarża p. starostę, że przy sposobności, gdy szynkarze Fiszel Degen i Hersz Latkie otrzymawszy egzekucje za podatki, udali się z zażaleniem do p. starosty, że im egzekucję nasyła bez poprzedniego wezwania do zapłaty, pan starosta wyraził się do nich i innych obecnych osób: „to nieprawda, wezwania do zapłaty były posłane do urzędu gminnego, ale kupiliście burmistrzowi kieliszek wódki a on za to wam nie doręczył, tylko schował, za kieliszek wódki przekupiliście go".

Po natychmiastowem przeszukaniu aktów, okazało się jednak, że te wezwania płatnicze leżały niedoręczone w aktach c. k. starostwa.

P. starosta wypiera się, ażeby Fuchsę nazwał złodziejem, i zarzuca, że Fuchsa nie był w urzędowaniu, lecz, że przeciwnie oskarżony urzędował, wydając szukającym polecenie temi słowy: „szukaliście u mnie ale daremnie, idźcie teraz do Fuchsy, to magistracki kum żydowski, u niego prędzej znajdziecie ślad".

Równie i co do drugiego faktu wypiera się oskarżony, jakoby burmistrza nazwał przekupnym za kieliszek wódki, gdyż wyraził się tylko, że „w magistracie za kieliszek wódki wszystko zrobić można".

Gdy jednak powołani świadkowie a między tymi i podwładni p. staroście żandarmi dosłownie i jednozgodnie potwierdzili czyny w oskarżeniach zarzucone, gdy p. oskarżony do obu czynów częściowo się przyznał — gdy Fuchsa był w urzędowaniu, bo wedle zeznań świadków rewizja nie była jeszcze skończoną, a natomiast oskarżony nie mógł być w urzędowaniu, skoro rewizję w jego lokalnościach przedsiębrano i skoro nie nalegał na wykonanie swego mniemanego urzędowego polecenia; uznał sąd oskarżonego winnym przekroczenia z §. 312 kod. kar. popełnionego przez słowną obrazę na urzędującym sierzancie policji Fuchsie i przekroczenia z §. 488 kod. kar. popełnionego przez niesłuszne ubliżające posądzenie burmistrza dobromilskiego p. Czopa i zasądził p. Piotra Skwarczyńskiego za te oba czyny na karę 10-dniowego aresztu zamienioną równocześnie na grzywnę w kwocie 50 zł., oraz na zwrot kosztów postępowania karnego i wykonania kary. Zasądzony zgłosił przeciw temu wyrokowi rekurs.

O ile wydany wyrok jest słusznym, a względnie o ile rekurs jest usprawiedliwiony, nie naszą rzeczą rozstrzygać. My tylko tyle otwarcie wyznać musimy, że już te czyny do których się oskarżony przyznał, zdradzają brak owego taktu, jakim każdy człowiek wykształcony a tem więcej urzędnik i naczelnik powiatu szczycić się powinien. Tak samo zdaje się zapatrywać na tę sprawę i JExc. pan namiestnik, który prosił sąd o doniesienie wyniku rozprawy. (*San.*)

— **Kołomyja**, 3. czerwca. Z powodu zbliżających się wyborów posła do Rady państwa, odbędzie się w Kołomyi dnia 6. czerwca r. b. o godzinie 4. po południu w sali tutejszej Rady gminnej zgromadzenie wyborców wszystkich kuryj byłego obwodu kołomyjskiego celem wyboru delegatów do centralnego komitetu wyborczego we Lwowie, na które na wezwanie centralnego komitetu zapraszamy.

Trachtenberg. *Jasiński.*

Gospodarstwo przem. i handel.

Z nad Strwiąża 2. czerwca. Niniejszem składam moje wiosenne sprawozdanie o widokach na urodzaj tegorocznych ziemiopłodów. Otóż w skutek niezwyczajnej dżdżystej wiosny, najpiękniej z zimy wyszły oziminy, co do pszenicy bardzo się pogorszyły w niższych położeniach, żyta zaś stoją znacznie poniżej średniego plonu. Rzepaki ozime chrząszczyki zupełnie zniszczyły, wczesne grochy w mokrzejszych gruntach kompletnie wymokły, że je trzeba będzie zaorać, ażeby się grunt niezachwaszczał, toż samo i jęczmiona, owsy, którym zbyt dżdżysta wiosna nie szkodzi, dobrze wyglądają. Kartofle po posadzeniu w wiekszej części wygniły w ziemi, szczególnie w słotnem i w ogóle przez słoty wstrzymane sadzenie kartofli wcale dobrego urodzaju nierokuje. Konicze w jesieni spustoszone przez myszy bardzo są łyse i rzadkie, łąki toż samo z powodu zimnej wiosny dadzą wysoką ale rzadką trawę z plonem o trzecią część od normalnego niższym. Oprócz tego co do pszenicy trzeba się spodziewać w tym roku, że po wysypaniu pokaże się w niej w połowie mietlica i bardzo się z powodu ciągle panującej słoty rdzy w pszenicy obawiać należy.

J. Kędzierski.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Zaproszenie. W skutek wezwania komitetu centralnego mam zaszczyt zaprosić niniejszem wyborców obwodu lwowskiego z wszystkich trzech kurji wyborczych na zebranie przedwyborcze na sobotę dnia 7. b. m. na godzinę 4-tą popołudniu do kancelarji Wydziału Rady powiatowej lwowskiej (w gmachu Zakładu narodowego imienia Ossolińskich) celem wybrania delegatów na krajowy zjazd przedwyborczy i komitetu dla lwowskiego powiatu.

Lwów dnia 4. czerwca 1879.

Dr. Józef Millcret.

Korespondent lwowski *Nowej Pressy* nie może sobie dać rady z faktem, że wszystkie frakcje a nawet i izraelici podpisali program centralnego komitetu. Radby on przecie wyszukać gdzieś jakąś cząstkę żydów, którzy pozostali wierni centralistom, a przeciwni są Polakom. Więc teraz donosi, że w Kołomyi, Buczaczu i Sniatynie żydzi obstają przy kandydaturze dr. Hönigsmanna, który nie wstąpi do Koła polskiego, podpisawszy program 112tu. Otóż my odpowiemy temu, rozmyślnie fałsze piszącemu korespondentowi, że w żadnem z tych miast niema żadnej frakcji żydów, któraby obstawała za kandydaturą dr. Hönigsmanna, i że już żydzi tamtejsi odpisali panu Hönigsmannowi, iż głosować będą na tego kandydata, którego postawi komitet centralny, pragną bowiem być w zgodzie i porozumieniu z Polakami, a pan Hönigsmann już teraz oświadcza, że obecnie gotów jest wstąpić do Koła polskiego, skoro będzie wybrany.

Lwowski korespondent *Czasu* ogromnie niezadowolony jest, iż Lwów przyjął program komitetu centralnego, w którym uznana jest potrzeba solidarności jako środek do przeprowadzenia programu tego. Jemu się zdaje, że frakcja opozycyjna, zasiadająca w komitecie, zmuszoną była przez większość przyjąć zasadę solidarności, i to jako tryumf stańczyków głosi, jako cofanie się dziennikarstwa lwowskiego i secesjonistów. A kiedyż to dziennikarstwo lwowskie secesję jako zasadę stawiało? Rada miejska lwowska nadała Hausnerowi obywatelstwo honorowe nie za secesję, lecz za mowę w sprawie traktatu berlińskiego. W rezolucji wyborców, z powodu sprawozdania dr. Wolskiego uchwalonej, podniesiono życzenie powrotu secesjonistów do Koła, a posłom sejmowym z powodu ich sprawozdania uchwalono wotum ufności, chociaż otwarcie wyznawali, że w Kole polskiem głosowali za solidarnością. Więc ani dziennikarstwo, ani wyborcy lwowscy nigdy nie byli za zasadą secesji, ale potępiano Koło powszechnie, że wbrew rezolucji, orzekającej iż każdy poseł ma należeć do Koła, kazano chcącym w skutek tej uchwały powrócić secesjonistom, poddać się pierwej balotowaniu.

Koło wiedeńskie postąpiło wbrew rezolucji Koła sejmowego i powinno być pociągnięte do odpowiedzialności.

Stańczyków interesem było wmawiać przez swój organ we wszystkich, że lwowska opozycja jest przeciw solidarności a za zasadą secesji, bo to był sposób łowienia zwolenników dla siebie, jako niby jedynych obrońców solidarności. Jakże stańczykom teraz nie na rękę, że to się okazało fałszem. Usiłują więc teraz dowodzić, że dzienniki lwowskie się cofają wobec uchwały komitetu centralnego o solidarności. Ależ z treści odezwy komitetu centralnego widać, iż nie opozycja lwowska się cofnęła, lecz zwolennicy stańczyków, gdyż wypowiedziana tam jest potrzeba solidarności jako środka do osiągnięcia wytkniętych w odezwie celów, co właśnie zupełnie jest co innego, niż rezolucja Koła sejmowego, orzekająca tylko ogólnikowo solidarność jako zasadę. Tego domagała się frakcja lwowska w komitecie, to było warunkiem pozostania jej w komitecie, i ten wniosek komitet po długich rozprawach i długiej rozwadze przyjął.

Wiedeń d. 3. czerwca. Jak na pewne słychać, obsadzenie wymienionych w austrjacko-tureckiej konwencji pogranicznych punktów okręgu Nowobazarskiego wojskiem austrjackiem, nie jest już zaraz teraz zamierzone.

Lizbona d. 3. czerwca. Arcyksiążę następca Rudolf przybył tu dzisiaj, witany przez dwór i ludność oznakami najgorętszej sympatji.

Bukarzeszt d. 3. czerwca. Sesja nowego parlamentu otwarta została mową tronową. Książę podnosi z naciskiem, że naród rumuński nigdy nie pałał nietolerancją religijną, i owszem nieraz bywał ofiarą swojej aż do ślepoty posuwanej gościnności. Wszelako należy z konstytucyj rumuńskich uchylić przepisy, noszące cechę wyłączności wyznaniowej, przystosować je do wielkiej zasady, że nie wolno nikogo pozbawiać praw z powodu religii, którą wyznaje. Tym sposobem Rumunia z zadowoleniem wywiąże się z zadania, jakie na nią włożył 44 artykuł traktatu berlińskiego. Mimo żeśmy już własną siłą niezawisłość swoją byli wywalczyli, mocarstwa jednak żądały, abyśmy się zastosowali do ogólnych idei, panujących w państwach cywilizowanych, jako warunek przypuszczenia nas do koncertu państw europejskich. Co do szczegółowego załatwienia tej kwestji, mocarstwa nie myślały i myśleć nie mogły o narzucaniu nam takiej modły bezwzględnej, którаby żywotne kraju naszego interesa naruszała. Ani poprzedni parlament ani też rząd nie preokupował w niczem rozwiązania tej kwestji. Stoi ona cała nietknięta, i mamy tylko kategoryczny obowiązek rychłego załatwienia. Spełniwszy to zadanie, przystąpią Izby do pracy nad ustawami, których kraj potrzebuje; i parlament rewizyjny (konstytuanta dla zmiany konstytucji; p. r.) przeobrazi się w parlament ustawodawczy.

Rzym d. 3. czerwca. W piśmie swojem do biskupów w Turynie, Vercelli i Genui, Ojciec św. pochwala ich gorliwość w bronieniu małżeństwa chrześciańskiego, które jest instytucją wyłącznie Boską. Kościół wcale się nie wdziera w prawa państwa, któremu przysłuża tylko ułożenie cywilnych następstw małżeństwa. Ojciec św. ubolewa, że nowy projekt ustawy o małżeństwie jest sprzeczny z wolnością i sumieniem; i oświadcza, że będzie i nadal stawał na straży świętej sprawy chrześciańskiego małżeństwa.

Wersal d. 3. czerwca. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad sprawdzeniem wyboru Blanquiego. Kilka słów ministra sprawiedliwości o Napoleonie wywołuje gwałtowną przerwę ze strony Cassagnaca, który naganę otrzymuje. Wybór unieważniony 372 głosami przeciw 33; prawica uchyliła się od głosowania. Sprawozdanie komisji względem pozwolenia na wytoczenie Cassagnacowi procesu sądu karnego, przyjdzie w poniedziałek przed Izbę.

Przyjechali dnia 4 czerwca 1879.

HOTEL ZORZA: W. ks. Lubomirska z Królestwa. L. Redlich z Berna. Dr. B. Kruczkiewicz z Jasła. A. Trocka z Moskwy.

HOTEL LANGA: K. Aywas ze Stanisławowa. J. Grabowski z Czerniowiec. Z. Fränkel z Wiednia. M. Ressel z Wiednia. Dr. E. Borzemski z Tłumacza. M. Mautner z Preszburga. J. Mayer z Radowiec.

HOTEL ANGIELSKI: W. Krzyżanowski z Liska. L. Wasilko z Zelenowa. O. Dynes z Czerniowiec.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Dögler ze Stanisławowa. A. Pohorecki z Artasowa. J. Konopacka z Wołynia.

Lwów, z Izby handlowej, 4. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	247	249 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	13[illegible] —	140 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	[illegible]64 —	267 —
„ kred. galic. po 200 złr.	[illegible]26 —	230 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	90 25	91 2[illegible]
„ „ „ 4 „ „	83 75	84 75
„ „ „ 5 „ okres.	90 25	91 25
Banku hipot. galic. 6 pct.	9[illegible]	96 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	95 —	— —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	89 90	90 90
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	91 —	92
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 50	97 —
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 34	5 46
„ cesarski	5 38	5 48
Napoleondor	9 21	9 31
Półimperjał rosyjski	9 48	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 66
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	56 75	57 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 2[illegible]

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 3. czerwca 1879.
godz. 2 min. 30. popołudniu.

Losy kredytowe	172.—.	Węgier. kred.	255.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	128.50
Unionsbank	92.25.	Kolej Kar. Lud.	248.50
Nordbahn	229.—.	Kolej Połudn.	84.—
Kolej Alföld.	139.—.	Kolej Elżbiety	181.50
Kolej Lw.-czer.	139.25.	Węg. Nordostb.	131.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	117.50
Węg. obl. p. w zł.	74.50.	Galic. indemniz.	90.25
Losy z r. 1864	160.50.	Kolej Siedm.	106.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	22.25
Węg. renta w zł.	95.95.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	128.50.	Ros. rubel pap.	1·15
Losy węgier.	106.25.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 4. czerwca
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredytowe	269.50	Anglo-Austrjackie	127.50
Kolej Kar. Lud.	24[illegible].—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	91.25	Napoleondor	9.25½
Rosyj. banknoty	1.14½	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 3 czerwca.
godzina 5 minut 26 popołudniu.

Rosyj. banku.	2[illegible].—	Akcje kredyt.	476 —
Lombardy	148 —	Galicyjskie	[illegible]9.20
Kolei Rumuńs	3[illegible].50	Austrjackie banku.	17[illegible]

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupują.	Sprzedają.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 25	90 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	83 75	84 60

Lwów d. 4. czerwca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mieszany, o godz. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Uwaga. Czas lwowski różni się od peszteńskiego (według którego pociągi kolejowe kursują) o 20 minut (12 godzina we Lwowie = 11 godzinie min. 40 w Peszcie.)

Nakładem księgarni
F. H. RICHTERA
we Lwowie, wyszła
„Mowa kwiatów“.
Zabawa towarzyska dla dorosłych.
Ułożył A. K.
Cena 60 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.
2357 4 8

Do większego gospodarstwa na Podolu szuka się
ekonoma,
przedewszystkiem uczciwego, pracowitego i chętnego. 2521 2 3
Bliższa wiadomość: ulica Kościuszki, nr. 3, I. piętro na prawo od schodów.

Biuro wywiadowcze
J. POLIŃSKIEGO
we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 5.
posiadające **najrozleglejsze stosunki** w kraju i za granicą, poleca może każdego czasu zdolnych **oficjalistów, guwernantki** i wszelkiego rodzaju służby. 2168 2—3

Ogłoszenie.
Poszukuje się
Kasy ogniotrwałej
średniej wielkości w zupełnie dobrym stanie. Zgłoszenia się z dokładnie franko przyjmuje **Dyrekcja Towarzystwa leczkowego w Sokalu.** 2547 2—3

Dr. Zdzisław Niszkowski
praktykujący w Warszawie podczas sezonu letniego będzie ordynował
w SZCZAWNICY.
Będzie przyjmował chorych z ciepienami gardła 8 $8^1/_2$, $9^1/_2$, z rana z innemi zaś od od 4 6 po południu.
2158 3 4

Maść cudowna
goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na ruszatyzm z dobrym skutkiem bywa używana. Puszka wraz z przepisem użycia 50 ct. Woda antarytynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 ct. Papierki do kadzenia. kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 50 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze. zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem dolicząc miernie opakowanie **Apteka pod czarnym orłem A. Bellla w rynku w Stanisławowie** 2188 9 ?

FLASZKI
na wino piwo itd
drezdeńskie
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
we Lwowie.

Fabryka staników
2081 **pod „Paryżanką.“** 1—10
Paris 154 rue St. Denis we Wiedniu, I. Graben, Habsburgergasse 1a. poleca swój **obficie zaopatrzony SKŁAD STANIKÓW.** — Cenniki bezpłatnie i franco. Zamówienia załatwiają się rychło. Specjalny wyrób staników dla otyłych pań.



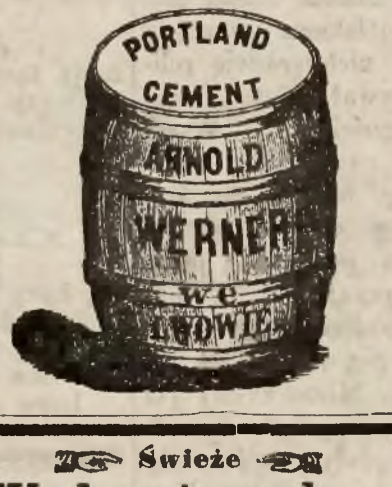
Lilionese,
jedynie doświadczony środek piękności znajduje codziennie coraz więcej uznania. Wszystkie fałdy i nieczystości na twarzy, znikną w 14 dniach.

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie
utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2097 7—?
Domowe apteczki
homeopatyczne
dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

C. k. uprz.
masa platynowa
(metaliczno-magnetyczne farby żelaziste). Wytrzymała na zmiany powietrza, nieprzemakalna, opierająca się wpływom pary i kwasom.
Przeciw nawalnicom do powleczenia fasad domowych.
Przeciw rdzom na konstrukcjach żelaznych, przeciw wilgotnym ścianom.
Trwałe powleczenie miękkich podłóg.
Cenniki, farby kart, sposób użycia na żądanie franco.
Puszki na próbę o 3 kilo 4 złr.
Przyjmują się także roboty do powleczenia tą masą.
Skład fabryczny: Wiedeń VI, Getreidemarkt 15. 2'86 1—6

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**
Wylecza także wyrzuty skórne, **zwężenia, upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 1971 14—?
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

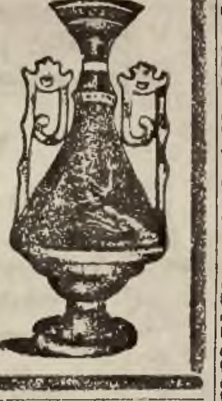
Nakładem i drukiem
J. A. Pelara
w RZESZOWIE
wyszły i są we wszystkich księgarniach krajowych do nabycia: 2546/2—6
Cybulskiego W.,
REJESTRA EKONOMICZNE
na pięknym papierze w trwałej oprawie.
Cena 2 złr. 50 cent.
Bobrecki J
REJESTRA LASOWE.
Trzeci poprawne wydanie z uwzględnieniem nowych **miar i wag**. oprawne 1 złr. 20 cent.
W tejże księgarni są do nabycia:
a) Dzienniki najmu robocizn, większe i mniejsze. *b)* Dzienniki pieniężne, przychodu i rozchodu, *c)* Raporta tygodniowe, *d)* Raporta dziennie, *e)* Raporta lasowe. *f)* Raporta czynności gospodarczej. *g)* Asygnatarjusze. *h)* Kwitarjusze. *i)* Dzienniki wyd. obroków. *k)* Książki do wypłaty pensyi i ordynaryi dla sług folw.



Świeże
Wody mineralne,
wyborną
Herbatę
chińską
poleca apteka
J. SIDOROWICZA
w KOŁOMYI.

NEWRALGIE
wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newraglijnych **Dra Cronier**. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur rue della Monnaie, 28 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Ang Gallego i J. Mrozowskiego. 1854 7—?

Lekkie
kaftaniki zdrowia
trykotowe po ct. 90, złr. 1.20, 1.50, **siatkowe patentowane** złr. 1.50, 2, zł. 2.40.
Pończochy damskie i dziecinne, białe i kolorowe, zwyczajnej długości i francuzkie powyż kolana.
Skarpetki bawełniane i niciane białe i kolorowe tuzin złr. 5, 6, 8.
Majtki trykotowe do pływania para ct. 60, 70. 90 i zł. 1.
poleca 2498 2—6
Karol Gruchol
we Lwowie, Rynek 35


Skład porcelany i szkła
Edw. GEBHARDTA
we Lwowie plac Marjacki l. 7.
poleca swój
wielki wybór gustownych
wazonów
na bukiety i kwiaty
w najnowszych fasonach,
oraz 2556 2 5
KULE ogrodowe
we wszelkich wielkościach.


Ia Ceylon, najle. kawa perłowa	kilo	zł.	2.—	w pakietach pocztowych po $4^3/_4$ kila netto
Ia najlep. wielkoziarnista Cuba	„	„	1.90	
Ia arabska prawdziwa Mocca	„	„	1.70	
Ia najlepsza Jawa	„	„	1.55	
Ia nader dobra Rio	„	„	1.35	
Przepyszna oliwa Aix	„	„	1.50	w puszkach blaszanych netto 4 kilo zawier.
Bardzo dobra stołowa oliwa	„	„	1.35	
Dobra oliwa stołowa	„	„	1.25	
Dobra oliwa do sałat	„	„	1.15	

poleca **włącznie z opłatą cła i kosztów opakowania** *franco*, do każdej stacji pocztowej w monarchii austr.węg. za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem
G. SINGER, Tryest.
2434 9—15 Dokładne cenniki na żądanie *franco.*

LUBIEŃ.
Otwarcie sezonu kąpielowego d. 20. maja.
Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych, położony w pobliżu Lwowa o $^3/_4$ godziny odległy od stacji kolei Karola Ludwika w Gródku, o godzinę od stacji Szczerzec przy kolei arcyks. Albrechta. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. Szybkowozy pocztowe przychodzą i odchodzą codziennie ze Lwowa. Skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych i żętyca. Czytelnia, muzyka miejscowa, zabawy z tańcami uprzyjemniają przez cały sezon pobyt gościom kąpielowym. Restauracja pod zarządem wybornego kuchmistrza, sklep zaopatrzony w artykuły i napoje doborowe. W roku bieżącym prócz odnowienia wszystkich budynków zakładowych, wystawiono wielki dom mieszkalny, przez co Zakład rozporządza 200 pokojami w cenie od 40 ct. do 1 złr. 40 c. dobrze urządzonemi z usługą. Zamówienia na pomieszkania przyjmuje, jak również wszelkich informacyj udziela natychmiast
Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w
2425 7—10 ***Lubieniu.***

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery, 2033 30—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

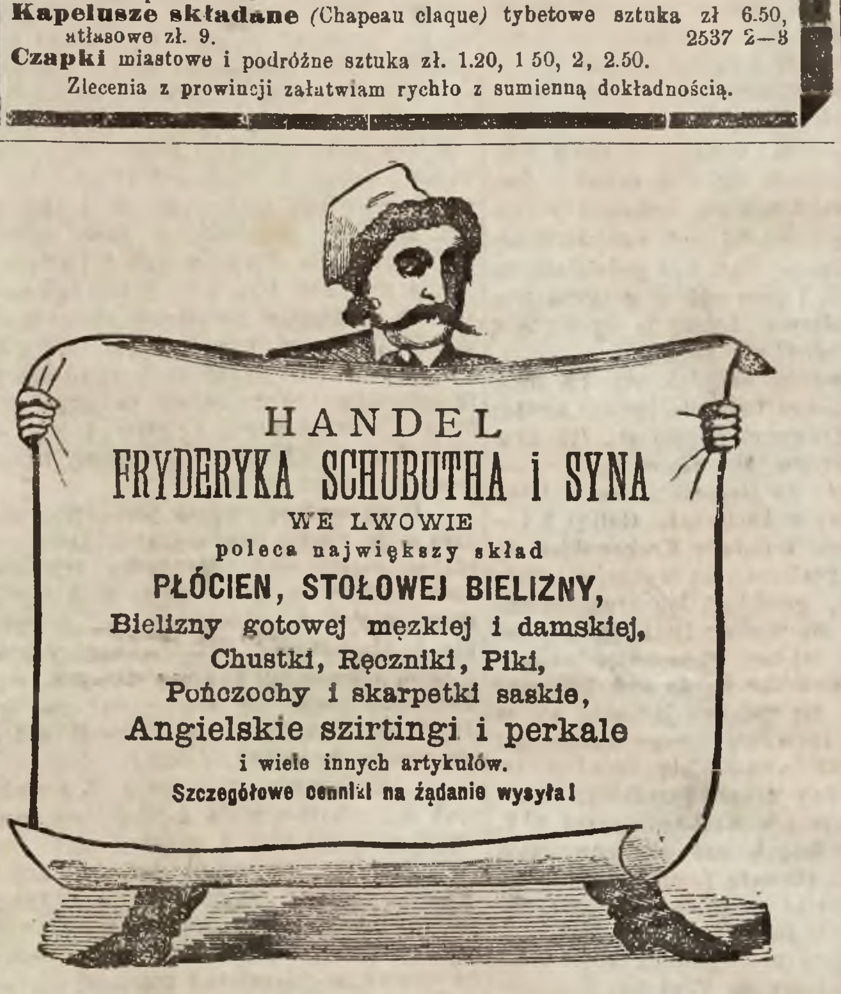
Obwieszczenie.
Podpisany podaje do publicznej wiadomości, iż zadzierżawił od JO. ks. Czartoryskiej, kamieniołom w Zaścinoczu, który tylko o dwa sążnie przez drogę w oddaleniu od kamieniołomu Trembowelskiego i w tych samych pokładach się znajduje, w którym się wyrabiają wszelkie gatunki płyt chodnikowych, toczydła, brusk, stoły, schody, pomniki, słupy i rozmaite graduszy w tym samym gatunku, kcz w większej daleko ilości niż w kamieniołomie Trembowelskim, tak równo jak i szlifowane.
Uprasza więc podpisany o łaskawe zamówienia może bowiem wszelkich wyrobów kamiennych natychmiast i po najumiarkowańszych cenach dostarczać, jak takowych obecnie do Lwowa do budowy gmachu sejmowego dostarcza.
Z poważaniem 2494 1—3
Markus Steinig,
właściciel hotelu w Trembowli.

FAYARD & BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, niemytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1851 2—?
We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Najtańsze źródło do nabycia
świeżych wód mineralnych
krajowych i zagranicznych,
sprowadzanych co 14 dni wprost ze 2358 4 ? zdrojów.
KUMYS
odszczególniony medalem zasługi na wystawie krajowej w 187 roku.
Powszechnie uznany za jedyny radykalnie leczący
suchoty, katary, kaszle, chrypki, niedokrwistość i osłabienia. — Flaszka **60** ct.
Kumys żelazawy
flaszka **70** centów.
Jak przedtem tak i tego roku w ogrodzie miejskim w oddzielnym pawilonie obok restauracji, urządziłem wygodami, urządziłem częściową sprzedaż wód mineralnych, chłodnych i ogrzanych, żętycy, soli zdrojowych, krzanego mleka, wody sodowej, pastylek i pierników używanych przy wodach mineralnych.
Pawilon jest codziennie otwarty od 6. rano do 9. godziny wieczór
Wszelkie zamówienia uskuteczniają się rychło i bardzo starannie.
Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności
Jan Ihnatowicz,
chemik i magister farmacji
Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Nr. 18764. 2526 3 3
Ogłoszenie konkursu.
Z początkiem roku szkolnego 1879/80 nastąpi rozdanie siedemnastu galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.
Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej*, i z pośrednictwem dyrekcji wszystkich szkół średnich.
Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20. czerwca r. b.
Z Wydziału krajowego
we Lwowie d. 21. maja 1879.

Antoni Müller,
ulica Halicka, l. 17, Lwów, poleca na lato:
Kapelusze płócienne szyte szt. po ct. 90, zł. 1, 1.20, 1.50, 2 złr.
Kapelusze jedwabne szyte czarne i kolorowe złr. 2.50, 3, 3.50.
Kapelusze słomiane szt. złr. 1.50, 2, 2.50, 3, z bronzowej słomki zł. 2.50, 3, 3.50.
Kapelusze filcowe czarne i kolorowe szt. zł. 3, 3.50, 4, 5.
Kapelusze dziecinne słomiane i filcowe szt. złr. 2, 2.50, 3.
Cylindry czarne sztuka po złr. 6, 6.50, 7, 8, **popielate** sztuka 7 zł. z pudełkiem.
Kapelusze składane (Chapeau claque) tybetowe sztuka zł. 6.50, atłasowe zł. 9. 2537 2—8
Czapki miastowe i podróżne sztuka zł. 1.20, 1.50, 2, 2.50.
Zlecenia z prowincji załatwiam rychło z sumienną dokładnością.



J. Jürgens
we Lwowie
ulica Sobieskiego Nr. 4.
otrzymał świeży transport
Obić papierowych
z fabryk francuskich, angielskich i niemieckich i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych, poleca oraz
fabrykę stór i żaluzyj drewnianych
parawanów, ekranów i zasłonek do okien
własnego wyrobu po cenach mieruych fabrycznych. Zamówienia ustne lub pisemne, natychm ast uskutecznia. 2402 6—8

ZMIANA LOKALU.
Z dniem 1. maja przeniosłem moją od siedmiu lat znaną
CUKIERNIĘ
do gmachu Wgo dr. Reińskiego,
przy placu Marjackim.
Dziękując P. T. Publiczności i Wysokiej szlachcie za doznane względy, będzie mojem staraniem najusilniejszem i nadal takowe sobie zatrzymać.
Z wysokiem poważaniem
Jan Müller,
2475 6—6 *właściciel cukierni.*

Najlepsza injekcja
przeciw wyciekowi, wydzielaniu się flegmy u mężczyzn i kobiet, i chronicznym katarom pęcherza, bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii na doświadczeniach oparta, **Bergera solucja dziegciowa.** Jest ona skuteczniejsza, silniej leczniczo działająca jak Matico, a o 3kroć tańsza od podobnych preparatów. Cena flaszki solucji z dziegciu **Bergera** wraz z przepisem użycia 60 ct. a. w. Prawdziwe do nabycia w wielu aptekach, szczególnie w następujących składach: *we Lwowie w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera; w Brodach u E. Liszki, w Suczawie u N. Karczewskiego.*
N. B. Listowne zlecenia załatwiają powyższe składy **za zaliczeniem najrychlej.** 1905 20—24

NOWY SPOSÓB LECZENIA
ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO, CHORÓB KOBIECYCH, BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą
ARSENIANU ZLOTA spotegowanego
Dra ADDISON
I KROPLI ODRADZAJĄCYCH
Dra SAMUELA THOMPSON
Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Nie masz metody leczenia, którąby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów których jej brakuje. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Antin, 12; we Lwowie w aptece p. Mikolascha i innych, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 1883 3 ?


16letnie
powodzenie okazało bezwątpienia, że profesora **Theodosa**
CEBULKI
na porost włosów na brodzie
są najlepszym i najpewniejszym środkiem, dla uzyskania pięknego
porostu włosów na brodzie

Mnoga liczba mężczyzn wszystkich, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi piękność swej brody. Takowy wzniecа porost w nadzwyczaj szybkim czasie tak dalece, że nawet 16letni mężczyzni osiągnąć mogą pełną i silną brodę, co dotąd tysiące świadectw stwierdziło.
Do pana aptekarza Józefa Fürsta w Pradze!
Cieszy mię jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na brodę są bardzo skutecznym środkiem. Krótki czas w którym używałem tego środka, wystarczył, że mi porosła broda silnym włosem. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch pakietów, które mi pan pocztą nadeszle.
Z poważaniem **K. Linhardt.**
Linz, 25 czerwca 1872.
Cena pakietu 2 zl. 10 ct.
Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem p. Zyg. Ruckera. 1950 8-24

Jeszcze do 1. lipca
nabywać można po cenach nieprakt ykalnie zniżonych następujące dzieła naukowe, komiczych autorów:

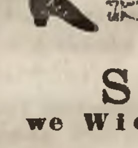
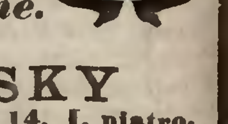
	cena	zniż.
Ossoliński. Wiadomości hist. kryt. do dziejów lit. polsk.	12.—	[illegible]
T. T. Jeż. Powieści. 4 wielkie tomy	10.—	4.—
Szekspir. Dzieła dramatyczne. 3 tomy	7.—	[illegible]
Szokalski. Choroby przyrządu wzrokowego	16.—	[illegible]
Müller. Świat roślinny z 400 drzew 2 tomy	4.—	[illegible]
Schmidt. Dzieje Polski XVIII wieku 3 tomy	6.—	[illegible]
Łepkowski. Sztuka, zarys jej dziejów z 104 drzeworytami	3.—	[illegible]
Szujski. Literatura świata niechrześciańskiego	3.—	[illegible]
Buszczyński. Ameryka i Europa, studjum histor. i finans.	5.—	[illegible]
Libelt. Pisma krytyczne. 2 tomy	6.40	[illegible]
Müller. Religia, jako przedmiot umiejętności porównawczej	1.20	[illegible]
Rastawiecki. Słownik malarzy polskich z sztalorytami 3 t.	21	7.—
Relacje nuncjuszów apost. o Polsce. 2 tomy	11.—	4.—
Paprocki. Herbarz	12.—	[illegible]
Mochnacki. Powstanie narodu polskiego. 3 tomy	8.—	[illegible]
Dzieduszycki hr. M. Żywot arc. Sierakowskiego	2.40	[illegible]
Pol. Obrazy z życia i natury. 2 tomy	4.—	[illegible]
Tatomir. Geografia i statystyka dawnej Polski. 3 tomy	3.—	[illegible]
Wiszniewski. Podróż do Włoch. 2 tomy	4.—	[illegible]
Lelewel. Dzieje Powszechne. 4 tomy	6.—	[illegible]
Ostrowski X. Dzieje i prawa kościoła polskiego. 3 tomy	6.—	[illegible]
Zacharjasiewicz. Marek Poraj. Powieść historyczna	2.—	[illegible]
Sabowski. Intryganci. Powieść	1.60	[illegible]
Stuart-Mill. O rządzie reprezentacyjnym	2.40	[illegible]
Maciejowski. Zasady prawa rzymskiego. 2 tomy	5.—	[illegible]
Kłodziński. Encyklopedja nauk prawnych	5.—	[illegible]
Heisig. Przewodnik do rysunku cyklowego i linijnego	1.—	[illegible]
Wundt. Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej. 2 tomy	9.—	2.—
Hoffman. Chemia	3.50	1.—
Lewes. Fizjologia codziennego życia. (2 tomy, wyczerpane w handlu księgarskim)	5.—	2.—
Müller. Wykłady o umiejętności języka. 2 tomy (wyczerpane w handlu księgarskim)	9.—	4.—
Laugel. Głos, ucho i muzyka	1.20	—.40
Tyndall. Ciepło (wyczerp. w handlu księgarskim)	5.—	2.—
Adres: **K. Bartoszewicz, Kraków ul. Batorego l. 63.**		

Należność za przekazem lub zaliczką. — Katalogi pozostałych dzieł udziela się bezpłatnie. 2535 3—?

Jego Mość król Danii,
polecił swemu adjutantowi, zakomunikować fabrykantowi panu *Janowi Hoff*, że tenże **surtość jego ekstraktu słodowego wysoko ceni.** „*Przekonałem się*“, tak opiewa królewskie oświadcze nie, *z radością o skutkach leczniczych Hoffa ekstraktu słodowego na kilku członkach mego domu.*

Hoffa słodowo-piersiowe
Pierwsze prawdziwe, flegmę rozpuszczające Jana Hoffa słodowe cukierki piersiowe sprzedają się w niebieskim papierze. Takowe zostały 51 kroć, w czasie 30 letniego prowadzenia fabryki odznaczone.
Cukierki.
Sprawozdanie o wyleczeniu cierpień płucowych i ogólnego osłabienia organizmu.
Do c. k. nadwornego fabrykanta preparatów słodowych, c. k. radcy i do-tawcy nadwornego prawie wszystkich ucieśnych książąt Europy, pana Jana Hoff, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów we Wiedniu. Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.
Nemce, poczta Orolik, d. 16. lutego 1879.
W moim podeszłym wieku, mając 73 lat, doznałem na moje ogólne osłabienie organizmu stało trawienie, tak bardzo wycieńczony kaszel, który mię przez trzy lata w zimie trapił i na ciele osłabił, przez użycie przysłanych mi w ubiegłym miesiącu preparatów słodowych, błogich skutków, i teraz po przez użyciu piwa z ekstraktu słodowego, czekoladę słodowego i uprasza pana o przysłanie 28 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 5 woreczków cukierków słodowych. 2043 4—4
Antoni Vladislievic, pleban w Nemce.
We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Bełsera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Baltabasa, w cukierni Jana Müllera; O. T. Winckiera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Bank w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i w spadkob. Morawetza; w Tarnowie: W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny, w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., Jabłoński, kupiec

We Wiedniu, Grand Hotel National
Taborstrasse 18.
Ten korzystnie położony i najlepszą reputację mający hotel, urządzony odpowiednio teraźniejszym wymogom, poleca swoje pokoje, tudzież apartamenta po najtańszych cenach. 2085 1—4
F. M. Mayer, właściciel.


OBUWIE
taniej jak wszędzie.

W składzie fabrycznym
SAM. RESCHOVSKY
we Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 14. I. piętro.
DLA PANÓW:
Cielęce sztyflety zł. 4, cielęce sztyflety na podwój podeszwach zł. 4.50, cielęce sztyflety na podwój podeszw. najprzedn 5 zł., Szagrynowe w podwój podeszwach zł. 4.50 Z angiel. skóry szyte zł. 5.25, Lakierowane sztyflety 6 zł. Sztyflety dla chłopców zł 2.50 do 3.50, Buty zł. 4.50 do 5.50, Paryzkie trzewiki (wykrojone) do zapinania lub zawiązania, ang. od zł. 5 do 6.
DLA PAŃ:
Lastykowe (brunelowe) sztyflety zł. 2.75. Lastykowe (brunel.) sztyfl. z lakierkami zł. 3.25, Lastykowe (brunelowe) kamaszk. na odbrąb. podeszew. zł. 4.25, Sztyflety ze skórki rękawiczk. 4 zł., ze skórki szagrynowej na podw. podesz. zł. 3.75, Negliżowe dla pań od 1 zł. do 3 zł., Buciki z klamrami, w rozmaitych gatunkach zł. 3.50 do 5 zł.
Powyżej wyrażone ceny są wyjęte z cennika hurtownego, który znajduje się w mojej fabryce; P. T. Publiczność ma zatem tę korzyść, że kupując pojedynczo płaci po cenach hurtownych.
Zlecenia z prowincji załatwiają się stosownie do przysłanego bucika starego lub miary za zaliczeniem, a coby się nie podobało będzie wymieniane. Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 1954 1—?

Pierwsza w Austrji
c. k. uprz.
Fabryka mebli żelaznych
Aug Kitschelta spadkob.
c. k. dostawca dworu
we Wiedniu
Kärntnerstrasse 46.
Heinrichshof.

Meble ogrodowe,
krzesła na kółkach,
namioty ogrodowe,
Figury
z lanego cynku do wodotrysków.
Ilustrowane cenniki franco.
Skład we LWOWIE u ED. GEBHARDTA. 1988 8—12

ZAKŁAD
dyetetyczno-powietrzny i wodo-leczniczy
w Morszynie.
stacja kolei arcyks. Albrechta między Stryjem a Bolechowem Dworzec, poczta tuż przy samym Zakładzie w górskiej zdrowej i uroczej okolicy podkarpackiej, wzniesionej na 1200 stóp nad poziom morza w pobliżu paręset kroków lasów szpilkowych, ożywcze balsamiczne powietrze, obszerny ogród, rozległy park leśny i piękne spacery w pobliżu.— Kumys, żętyca, mleko wszelkiego rodzaju jak również skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych, doskonała woda do picia ciepłoty 6° R, a skutki wody Marienbadzkiej (Waldquelle); kąpiele rzeczne, wannowe ciepłe, mrówczane i słono-gorżko siarkowe; w r. 1538 z tej solanki za króla Zygmunta warzono sól, zaś w r. 1878 Wys. ministerstwo zezwoliło na używanie tej solanki na kąpiele, szacht bowiem od przeszło trzech wieków istniejący 18 sążni głęboki, ocembrowany, do dziś dnia w najlepszym stanie znajduje się; sporządzać się także mogą żelazno-borowinowe, która posiada 30% żelaza, dalej iglicowe, a nakoniec tusze wszelkiego rodzaju: zimne, ciepłe, solankowe, natryskowe i nasiadowe.—Zakład posiada Hotel na wzór pensyj zagranicznych urządzony z wszelkiemi dogodnościami i komfortem. Troskliwość o wygody największa.—Kuchnia, pieczywo doborowe w własnym zarządzie. Mieszkanie, śniadanie, obiad i kolacja tygodniowo od osoby 15 złr., dzieci do lat 10 płacą połowę. Kompletna pościel z białą bielizną tyg. 1 zł. 60 c.
Otwarcie Zakładu nastąpi 15. maja b. r.
O wczesne zamówienia na mieszkanie uprasza się. Bliższych objaśnień udziela Zarząd Zakładu. Lekarz i apteka na żądanie. 2433 8 ?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.